OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.

Job printing in all modern languages neatly executed.



NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	c. 50
Od cala	$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 29. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Lipca, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 16 lipca. Papiezka encyklika o uroczystości pamiątkowej Kolumba została dzisiaj ogłoszoną. Papież żąda w niej, aby biskupi w Włoszech, Hiszpanii i Ameryce w dniu rocznicy odkrycia Ameryki urządzili kościelne uroczystości.

W dzisiejszej rozmowie z kardynałami oświadczył papież, że czuje się tak silnym, iż wierzy, że będzie mógł obchodzić swój jubileusz biskupi.

Starania, aby rząd francuzki poczynił kroki w Petersburgu, aby zniewolić Rosyę do przyjaźniejszego postępowania z tamtejszymi katolikami, były daremnemi, gdyż św. synod Rosyi jest przeciwnym wszelkiej zmianie w teraźniejszem obchodzeniu się z katolikami.

ROSYA.

Petersburg, 13 lipca. W Astrachanie powstał bunt, ponieważ rozgłosiła się pogłoska, że ludność zabiera chorych ze szpitala i żywcem ich chowa w niegaszonem wapnie.

Odessa, 13 lipca. Cholera wybuchła w Kerczu i innych portach nad wybrzeżem Krymu.

Londyn, 14 lipca. Astrachan jest głównem siedliskiem cholery z tej tu strony Kaukazu. Zaraza coraz bardziej się wzmaga. W jednym dniu zachorowało 225 osób, a umarło 102 ludzi. Astrachański „Posłaniec" podaje szczegóły o ostatnich rozruchach. Miasto było przez dwa dni w posiadaniu tłuszczy, która podpaliła szpital i poraniła wszystkich lekarzy i ich asystentów. Jednego lekarza i jego pomocników faktycznie zadeptano. Pacyentów wywleczono nad brzeg Wołgi i dawano im tam całemi masami mleko do picia, jako środek przeciw mniemanej truciznie, jaką, jak lud myślał, lekarze chorym zadali. Wielu z pacyentów umarło wskutek takiego leczenia. Lud się upamiętał dopiero, gdy piechota kilka razy do niego wystrzeliła.

Petersburg, 14 lipca. W Symbirsku nad Wołgą zachorowało na cholerę 20 ludzi, dwóch umarło. Lekarze twierdzą, że cholera się zjawiła w Moskwie. W szpitalach znajduje się 35 chorych na cholerę, lecz żaden z wypadków nie był śmiertelnym. Cholera także wybuchła w Jaliczu w gubernii Orel.

Wskutek pogłoski, że lekarze każą chorych na cholerę żywcem pogrzebać, powstał bunt w Saratowie. Lud spustoszył bióro policyjne, szpitale i mieszkania dyrektora policyi i lekarzy. Dwóch pomocników lekarskich zostało zabitych. Wojsko zaprowadziło porządek.

Petersburg, 15 lipca. Urzędownie donoszą o 495 nowych zachorowaniach i 139 wypadkach śmierci w wszystkich przez cholerę nawiedzonych okręgach. Największa śmiertelność panowała w Baku, gdzie 62 osoby stały się ofiarami cholery. W Astrachanie zachorowało 191 osób, z których 32 umarły. Na Kaukazie zostaną zamknięte wszystkie prywatne szkoły z przyczyny cholery.

W wielkim obozie pod Krasnem Siełem, położonym 18 mil w kierunku południowo-wschodnim od Petersburga, wybuchła czarna ospa pomiędzy tam się znajdującem wojskiem.

— Rosyjski wydział rolniczy donosi, że plon pszenicy zimowej i pszenicy latowej będzie przeciętnym, lecz kukurydza nie koniecznie się uda. Zboże latowe stoi bardzo dobrze. I inne żniwa będą wybornemi. Sianozbiór jest dobrym w żyźniejszych, średnim w innych okolicach.

Petersburg, 16 lipca. Giers, minister rosyjskich spraw zagranicznych, znajdujący się obecnie w Finlandyi, zachorował obłożnie.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 13 lipca. Rząd rozwiązał 16 stowarzyszeń studentów, ponieważ członkowie ich poczęli się mięszać do polityki. Książki i gazety zostały skonfiskowane przez policyą. Wszystko to wydarzyło się z powodu przybycia Bismarcka do Wiednia.

Londyn, 17 lipca. W Tryeście umarła pewna niewiasta pod podejrzanemi okolicznościami. Lekarze nie wiedzą, czy powodem była cholera azyatycka, lub zaraza podobna do niej.

NIEMCY.

Londyn, 14 lipca. Syndykat kapitalistów z New York i New Orleans zakłada w Hamburgu bursę bawełnianą.

Berlin, 14 lipca. „National-Zeitung" powiada, że trzecia jakaś osoba podniеca spór bismarckowski, i że ta osoba dąży do kanclerstwa. Osobą tą nie może być nikt inny, jak hrabia Waldersee, który usiłował pogodzić cesarza z Bismarckiem.

Berlin, 15 lipca. Niezmierne burze narobiły wiele szkody w różnych okolicach Niemiec. Berlińską straż ogniową wywołano wczoraj 60 razy, częściowo aby zagasić pożary powstałe przez uderzenie piorunu, częściowo aby wypompować wodę z zalanych piwnic.

Berlin, 16 lipca. Cesarz Wilhelm odjeżdżając do Norwegii polecił kanclerzowi Caprivi'emu, aby nie zważał na kontrowersyą Bismarcka.

Rząd zresztą wystąpi zaczepno, gdyby Bismarck zechciał przeprowadzić swój plan dalszego prowadzenia walki z rządem przez podróż do najznaczniejszych miejscowości w Niemczech.

— Stósunki rządu do Watykanu zdają się polepszać. Caprivi chce przeprowadzić, aby duchowieństwu katolickiemu wypłacono owe $10 milionów marek, które mu zostały wstrzymane wskutek walki kulturnej. Pieniądze te zostaną rozdzielone w przeciągu trzech miesięcy.

Dalszym krokiem pojednawczym było zamianowanie Buelowa posłem do Watykanu w miejscu Schloezera. Buelow był dawniej posłem w Szwajcaryi; szanuje on Bismarcka, lecz jest przyjacielem rządu.

Walka antisemitów przeciw żydom rozpoczyna się ponownie na dobre.

FRANCYA.

Paryż, 13 lipca. Wystawa światowa w Paryżu w r. 1900 rozpocznie się 5 maja i zostanie zamkniętą 31 października.

— Wczoraj poczęto odszukiwać ofiary nieszczęścia w St. Gervais Les Bains. Ze sług kąpielowych, których było 57, ocalono tylko 9, z których 7 jest niebezpiecznie pokaleczonych.

W miejscowości Bionassy, która została spustoszoną przez zsuwający się lód, utraciło 35 ludzi życie. (Po północy). Znaleziono ciała 126 ofiar.

Paryż, 13 lipca. Z Chamonix donoszą, że tam się wydarzyło podobne nieszczęście, jak w St. Gervais i że 20 osób utraciło życie.

Paryż, 14 lipca. Rada gminy przeznaczyła 150 tysięcy franków na wybudowanie drewnianych koszar szpitalowych na wzgórzu Montmartre dla chorych na cholerynę.

Paryż, 15 lipca. W St. Denis umarły dzisiaj cztery osoby na tak zwaną cholerynę. W Aubervilliers 14 osób uległo zarazie.

— Zdaje się, że profesor Louis Pasteur, znany z leczenia osób pokąsanych przez wściekłych psów, prawdopodobnie stanie się ofiarą cholery. Profesor liczy blizko 70 lat.

Paryż, 16 lipca. Daniel Wilson, zięć zmarłego prezydenta Grevy, którego współudział w handlu tytułami i orderami za czasów prezydentury jego teścia tyle spowodowało „kurzu", został wybrany burmistrzem w Loches, w którego to miasta okolicy posiada znaczne dobra. Oskarzono go, że przeprowadził swój wybór przez niedozwolone środki, i wytoczono proces. Dzisiaj proces się skończył. Wilson został uznany winnym i skazany na 1000 franków grzywny.

— W Salanches znaleziono dzisiaj dwie dalsze ofiary nieszczęścia, które się wydarzyło w Gervais Les Bains. Dotychczas znaleziono 96 trupów.

— W północnych przedmieściach Paryża wydarzyło się w czwartek i piątek 18 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż, 17 lipca. Były poseł francuzki w Berlinie, senator De Courcelles, został przez rząd francuzki zamianowany członkiem sądu rozjemczego w kwestyi o morze Behringa. Sąd arbitracyjny rozpocznie konferencyę w przyszłym tygodniu w Paryżu.

— W północnej dzielnicy Paryża umarło dzisiaj 10 osób na cholerę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 13 lipca. Wiadomość o śmierci Williama Waldorf Astor była wymysłem reporterów londyńskich. Astor jest zdrowym.

— Najnowsze wiadomości donoszą, że ostatnie wybory mają następujący wynik: Zwolennicy ministeryum 1,725,966 a opozycya 1,851,546 głosów. Gladstone ma większość 40 do 50 głosów.

Londyn, 14 lipca. Przy ostatnich wyborach, o ile dotychczas wiadomo, konserwatywni i unioniści otrzymali 1,877,856, partya Gladstone'a zaś 2,030,977 głosów.

Londyn, 15 lipca. O godzinie piątej był wynik wyborów jak następuje: Unioniści 2,003,249, partya opozycyjna 2,204,428 głosów.

— Kontyngens żydowski wybrany do parlamentu jest tym samym, co i w przeszłym parlamencie. Członkowie należą do finansowej kliki i do jednej familii. Siedmiu członków izby niższej jest spokrewnionych z Rothschildami. Baron Henry de Worms, Sir Julian Goldschmidt, Stein i Cohen są kuzynami; Montague jest szwagrem Cohena i żona Leona jest kuzynką wszystkich innych.

— Na rozruchy robotnicze w Pittsburgu zważa bardzo tutejsza klasa robotnicza. „Trade-Unioniści" popierają strajkierów. Na wczorajszej sesyi tak zwanego „London Trade Council" potępiono jak najsurowiej Carnegie'go za to, iż wywołał Pinkertończyków przeciw robotnikom.

Londyn, 17 lipca. Według najnowszych wiadomości jest wynik ostatnich wyborów następującym: Partya opozycyjna 2,199,594, unioniści 2,004,292 głosy.

SZWAJCARYA.

Londyn, 15 lipca. Korespondent czasopisma „Times" opisuje szczegółowo nieszczęście w St. Gervais Les Bains: Siła prądu faktycznie zabrała cały czworobok domów około 30 stóp, nim domy się poczęły rozpadywać. Żelazna szafa od pieniędzy została zabraną 5 mil. Gorące kąpielnie siarkowe leżą obecnie pod 40 stopniami ziemi i rozwalisk. Anglików i Amerykanów nie było w czasie nieszczęścia w hotelu.

WŁOCHY.

Rzym, 13 lipca. Wczoraj rano została zniszczona przez trzęsienie ziemi miejscowość Giarra licząca 18,000 mieszkańców. Aetna wciąż wyrzuca ogień i lawę.

Rzym, 14 lipca. Wybuch wulkanu Aetna staje się coraz groźniejszym. Góra wyrzuca wciąż lawę i kamienie i to w trzech miejscach. Kilka wsi padnie ofiarą wybuchu. „Tribune", organ rządu powiada, że budżet na rok 1892 | 93 okaże 20,000 franków deficytu.

Catania, 16 lipca. Góra Aetna wciąż jeszcze wyrzuca niezmierne masy gorącej lawy, która się powoli, lecz stale posuwa ku wsiom położonym u podnóżka góry.

HISZPANIA.

Madryt, 14 lutego. Komisya lekarska wysłana przez rząd hiszpański do Paryża, zdała swe sprawozdanie, że tak zwana cholerуna srożąca się w Paryżu jest prawdziwą azyatycką cholerą. Rząd przedsięwziął dla tego jak najobszerniejsze środki, aby zapobiedz przeniesieniu cholery do Hiszpanii przez granicę francuzką.

— Nowy podatek na rzezanie bydła i mlenie zboża (Octroy) wywołał rozruchy w różnych miastach. W Selva, w prowincyi Terragona podpalił lud bióra podatkowe. Urzędników, którzy wybiegli z palących się budynków, obrzucano kamieniami. Buntownicy uderzyli następnie na ratusz i zajęli go, porozbijali szafy i spalili mnóstwo ważnych dokumentów. I wojsku przysłanemu stawiali buntownicy z początku opór, lecz rozbiegli się, gdy kilku z nich zostało zabitych a wielu ranionych.

Afryka Wschodnia.

Londyn, 15 lipca. Kapitan Lugard, agent brytańskiej wschodnio-afrykańskiej kompanii w Ugandzie, przesłał urzędowe depesze o tamtejszych rozruchach religijnych. Kapitan donosi, że rozruchy się rozpoczęły 12 stycznia z przybyciem francuzkiego biskupa, który przywiózł wiadomość, że brytańskie siły zostaną cofnięte z Ugandy. Gdy kapitan Lugard prosił króla Mwanga, naczelnika partyi katolickiej o ukaranie mordercy jednego z protestanckich naczelników, odpowiedział mu tenże, że żołnierze kapitana zostaną wszyscy zarzezani, gdyby on (kapitan) się chciał mięszać do tej sprawy. Nazajutrz znaczna liczba francuzkiego wojska uderzyła na ludzi kapitana, którzy atoli uzbrojeni w karabiny systemu Maxim'a odważnie się bronili i odparli Francuzów, poczem ocalili się na wyspy uwięziwszy poprzednio króla Mwanga, co było bardzo ważną sprawą, gdyż wszyscy krajowcy poważali bardzo króla. Kapitan Lugard obiecał, że znowu ustali króla Mwanga i partyę francuzką, lecz propozycye kapitana spełzły na niczem wskutek intryg francuzkiego biskupa. Na końcu powiada kapitan: Byliśmy zmuszeni zaatakować wyspy, gdzie francuzkie siły się okopały i wypędziliśmy je po zaciętej walce. Nieprzyjaciel usadowił się obecnie w Buddu. Położenie protestantów jest krytycznem, gdyż poganie i mahometanie pomagają katolikom. Przyłączony jest telegram agenta brytańskiej kompanii wschodnio-afrykańskiej w Bunero Ba, który powiada, że się stara o schwycenie dwóch siostrzeńców króla Mwanga, aby ich zatrzymać jako zakładników.

SYRYA.

Londyn, 13 lipca. „Korespondent „Timesu" donosi, że cholera wybuchła w Acre w Syryi.

PERSYA.

Londyn, 13 lipca. W mieście Sennar, położonem 136 mil od Teheranu wybuchła cholera.

AUSTRALIA.

Sydney, N. S. Wales, 17 lipca. Wyspa Sangir, należąca do malajskiego archipelagu została zupełnie zniszczoną wskutek wybuchów wulkanicznych.

Z Grodu Smietankowego.

(Milwaukee.)

Juliusz Herman Vogel, który od roku 1847 w Milwaukee mieszka, obchodził w tych dniach 100 letnią rocznicę swych urodzin. Będąc młodzieńcem brał udział w napoleońskiej wyprawie przeciw Moskwie w r. 1812, lecz w od roku 1813 do 1815 był w wojsku niemieckiem, które przeciw Napoleonowi wystąpiło.

— Stajnia Ryszarda Beer'a położona na rogu 8-mej i Wells ulicy stała się w piątek na południe pastwą płomieni, a z nią 67 koni, z których wiele było własnością prywatnych ludzi.

— Synod katolickich kapłanów archidyecezyi Milwaukee odroczył się w piątek po przyjęciu przepisów wypracowanych przez arcybiskupa Katzera, włącznie paragrafu zakazującego księżom odwiedzać saloon'y. Zostało także uorganizowane Tow. dla pomocy dla chorych księży. Arcybiskup Katzer jest prezydentem a ks. Cleary z Kenosha sekretarzem.

Umarła na kurcze spowodowane przez „białoczapkowy" list.

Z Jackson, Mich., donoszą: Rose Woodruff, 28 letnia przybrana córka pani Woodruff z pod No. 224 przy Cooper ulicy umarła w piątek pod dziwnemi okolicznościami. Kilka dni temu dostała kurczy peryodycznych, które spowodowały dolegliwość serca i płuc. Miesiąc temu stała się ofiarą plotek nie mających żadnej podstawy, co było przyczyną, że popadła w melancholią. Przyjaciele jej starali się wynaleść autora owych plotek, lecz daremnie. Dwa tygodnie temu dostała list z trupią głową i kościami, który opiewał: „Jesteś „białoczapkowaną" przez 12 z twych najlepszych przyjaciółek. Strzeż się; jeszcze dwa razy tylko dostaniesz przestrogę." Od czasu odebrania tego listu popadała w peryodyczne kurcze, które spowodowały jej śmierć.

Cena dobrego owocu poszła w górę.

Z San Jose, Cal., donoszą 15 lipca: Wskutek miernego plonu owocowego zwłaszcza aprykozów, cena owoców poszła w ostatnich dniach znacznie w górę i właściciele sadów, którzy zatrzymali swe owoce, dostają obecnie dobre ceny. Aprykozy, które kilka dni temu sprzedawano po 1½c. funt, czyli $30 za tonę przynoszą teraz $60; za śliwki, które sprzedawano po $30 tonę, płacą obecnie $50, a cena innych owoców poszła stósunkowo w górę.

Rocznica.

Dnia 12-go lipca obchodzili Orańczycy (protestancy Irlandczycy) 202 rocznicę bitwy nad rzeką Boyne, w której w dniu 10 lipca 1690, katolicki król Anglii Jakób II. został pobity przez protestanckiego Williama III z Oranii. W obchodzie brali udział protestanccy Irlandczycy z Nowego Yorku, Brooklyna, Jersey City i Yonkers i to w pięknym Lion parku przy 108 ulicy i 9 ave. w Nowym Yorku. W pikniku brało udział do 8000 ludzi.

Utopiła dziecko w beczce wody.

Z Ashland, Wis., donoszą dnia 16 lipca: Żona Andrzeja Stahlberg z pod No. 609 przy St. Clair ulicy utopiła wczoraj wieczorem dziecko w beczce wody. Śledztwo okazało, że pani Stahlberg cierpi często na kurcze i nie wiedziała o tem co zaszło, jak dopiero, gdy odzyskała przytomność i chciała się napić wody. Została uniewinioną. Kilka lat temu także mając kurcze padła na jedno z swych dzieci i zadusiła takowe.

Strajkierzy w Pittsburgu.

Z Pittsburga donoszą 15 lipca: Robotnicy w „Union Mills" należących do Carnegie Steel Co. przy 28 i 33 ulicy porzucili pracę. Drzwi fabryk zostały za nimi zamknięte, a strajkierzy będą musieli czekać, nim kompania ich będzie znów chciała do pracy przyjąć.

Lovejoy, manażer, powiedział: „Jeżeli ludzie, którzy porzucili pracę, myślą, że mogą strajkować, przechadzać się po naszej własności i znowu mogą począć pracować, gdy zechcą, to się bardzo mylą. Nie dostaną prędzej pracy, aż się kompanii będzie podobało, a natenczas warunki zostaną zmienione. Złamali kontrakt, i dla tego musi być nowy zawarty, nim mogą ponownie zacząć dla nas pracować.

Była to ich własna uchwała, a teraz że złamali dane słowo, od nas będzie zależało, na jakich warunkach będą mogli powrócić do pracy.

Później donoszą: W „Upper & Lower Union Carnegie Mills" panuje dzisiaj spokojność. Wszyscy robotnicy oprócz 100 opuścili fabryki a pozostali pracują przy wysokim parkanie, którym otaczają fabryki. Strajkierzy są spokojnymi i oprócz chwilowego zgromadzenia ludzi na Penn ave. nic nie okazuje, że 3000 robotników co dopiero przedsięwzięło bardzo ważny krok. Robotnicy nie dopuszczają się nawet groźb. W fabrykach nie rozpocznie się praca prędzej, aż spór w Homestead nie zostanie załatwionym. Wczoraj najęto 100 nadzwyczajnych stróżów.

„Keystone Bridge Works" zostaną za kilka dni zamknięte dla braku materyałów.

W Braddock nie będzie strajku i chociaż w Edgar Thomson Steel Works, które są własnością firmy Carnegie, Phipps & Co., pracuje 2500 robotników, żaden z nich nie porzuci pracy. Nie chcą nic mieć do czynienia ze strajkierami w Homestead.

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszem rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Ciąg dalszy.)

Przysiągł na pacta conventa w dniu 13go Września. Koronacya odbyła się w Warszawie w dzień 25 Listopada, w dzień św. Katarzyny jako dzień uroczysty, bo w imieniny carowej. Nie wstydzili się panowie. Obrzędu tego dokonał Prymas; młody wtedy kapłan, późniejszy Biskup-Prymas i poeta, Ignacy Krasicki, miał na tej uroczystości kazanie, zwiastując narodowi świetną pod takim monarchą przyszłość.

Niestety za lat 8 miano rwać pierwsze kawałki z tej Piasta korony!....

Powiadają że matka Poniatowskiego, czy to przeczuciem dziwnem, czy też skutkiem przepowiedni jakiegoś włoskiego astrologa (co to czyta w gwiazdach) już od kolebki sposobiła syna do tronu. Była ona bardzo dobrą matką i wyśmienitą Polką; ojczyznę kochała z całej duszy całej. Wpajając w syna upodobanie do pracy, naukę dziejów, przykłady nowszych i starożytnych bohaterów, równocześnie wlewała w niego męztwo, wytrwałość, wspaniałość; słowem chciała mieć z niego bohatera!... A że już Stanisław za młodu dużo jeździł po Europie bywał na dworach królewskich, we Francyi i w Anglii, miał więc wszystko co było potrzebne do sprawowania błogosławionych rządów. Jednego niestety nie było — błogosławieństwa niebios — i to go zgubiło...

3. *Początki panowania Stanisława Augusta.*

Ponieważ Stanisław był z przyrodzenia łagodny i dobrotliwy, dla tego ujmował i najzaciętszych przeciwników; w krótkim czasie wszyscy wydali się być zupełnie przejednanemi. Jeden tylko Karól książe Radziwiłł, sławny książe Panie kochanku, którego na rozkaz carycy konfederacya litewska wyzuła z całego majątku i ze wszystkich godności, nie uznawał Stanisława i żył na wygnaniu. Znośne to było wygnanię, bo konfederacya zostawiła mu jednak 40,000 złotych rocznego dochodu, tak że książę nie tylko sam żył wygodnie, ale i dwór liczny utrzymywał.

Wyjechał też był ze złotemi figurami dwunastu apostołów, — a każda miała półtory stopy wysokości — które te figury odziedziczył był w kaplicy Nieświezkiej po przodkach swoich. Mógł przeto książe czekać na przeprosiny królewskie i nie uznawać narzuconego przez Moskali pana.

Gdy tak powszechne nastało uspokojenie, kraj wytchnął pod spokojem i porządkiem, jakiego nie znał od dawna. Zaczęto upiększać Warszawę różnemi gmachami publicznej i obywatelskiej własności. Potocki założył w Niemierowie szkołę kadetów, to jest dla chłopców, co mieli być oficerami. Książe Michał Ogiński wykopał siedmiomilowy kanał między Szczarą a Jasiołdą, przez co przyczynił się do uszuszenia błot pińskich, a połączył Niemen z Dnieprem, czyli morze Baltyckie z Czarnem. Czartoryski wystawił w Warszawie przepyszne koszary dla gwardyi pieszej itd.

Rozpoczął się też i wielki ruch naukowy. Poczęły wychodzić gazety, jako to Monitor który służył ku naprawie obyczajów; uczeni, jak Ignacy Krasicki, w onczas biskup Warmiński; Adam Czartoryski, X Wyrwicz, X Bohamolec, Łojko, Creptowicz, Minasowicz, Albertrandy, zadziwiali nauką swoją i budzili cały naród do pracy. Otworzono też 19go Listopada stały teatr narodowy, którego dotąd nie było. Grano po raz pierwszy komedyą Józefa Bielawskiego pod tytułem Natręty. Słowem, w dwa lata odmieniła się zupełnie postać kraju; „spętany olbrzym zrzucił kajdany." — Kozacy, przez Moskwę zawiedzeni i dręczeni, zaczęli wzdychać do Polski, i byli gotowi wzmocnić jej potęgę. Zobaczemy potem, jakich używała Moskwa środków, aby ich od tego odciągnąć...

Wszystko więc miało się ku lepszemu — ale Moskwa czychała na swą ofiarę. Proszono Moskwy, aby pozwoliła na zniesienie *liberum veto*, aby przynajmniej jeden głos sejmu zrywać nie mógł. Moskwa zezwalała, aby Polska „stała się dla niej użyteczniejszym sprzymierzeńcem." Proszono Moskwy, aby zezwoliła na pomnożenie siły zbrojnej: Moskwa zezwoliła na 50,000 żołnierza ale pod warunkiem, że Polacy zawrą z nią przymierze zaczepne i odporne, czyli że na jej rozkaz stawią się do wojny przeciw komu Moskwa zechce. Było w kraju jeszcze tyle wstydu, że nie zgodzono się na to. Zaczęto nawet głośno napierać się o to, aby wojsko moskiewskie ustąpiło z kraju, królowi zaś pruskiemu zabroniono w Polsce rekruta i koni. Tego porządku, tego ładu, tego odrodzenia znieść nieprzyjaciele nie mogli, dla tego rychło zaczęli swoje knowania.

Nasamprzód przeląkł się król Fryderyk IIgi, bo spisek uknuty przez niego zdawał się wydawać inne owoce, a nie takie jakie on chciał. Wpadł on na myśl, że został oszukanym, że Stanisław ożeni się z Katarzyną i że w ten sposób dwie korony na jednej spoczną głowie. Myślał podobnie i Stanisław, lecz obydwaj się mylili. Katarzyna wyraźnie swym posłom przykazała, żeby na żadną istotną poprawę rządu w Polsce nie pozwolili, a w szczególności, żeby nie pozwolili znieść, ani *liberum veto*, ani elekcyi. Reformatorowie zwodzili Katarzynę póki mogli, nawet namawiali króla, aby do carycy pisał bardzo uległe i przyjazne listy, aby oni tym bezpieczniej mogli w skrytości pracować. Posłów samych ujmowano pieniędzmi, byle tylko milczeli. I tak Keyserling brał ruchomości, obrazy, księgi i konie, za co uchwały sejmu podawano mu po łacinie, tak że ich sens był inny jak ten, który był w polskiem ich brzmieniu (O wstydzie! tak się kryła Polska Chrobrych przed kacapami!) Repnin, drugi poseł, przyjął po prostu pensyą i brał rocznie 10,000 czerwonych złotych stałej płacy.

Na pruskiego rezydenta nie uważano wcale, bo Prusy w Petersburgu nic nie znaczyły zupełnie; wystarczyło dać mu rocznie tysiąc talarów. Usypiali więc reformatorowie Moskwę, ale nie długo. Fryderyk zwrócił uwagę carowej na polskie reformy, wystawił jej, że gdyby Polska urządziła się na sposób angielski, toby mogła stać się groźną sąsiadom. Ona też sama ze siebie mądra, dała niebawem posłom ostre napomnienie, powiększyła fundusze na przekupstwo Polaków i wnet poczęła brać się szczerzej do dzieła.

5. *Początki intryg.*

Naród zewnętrznie zdrowy i silny wtedy tylko podbitym być może, kiedy zabórca jest o wiele od niego silniejszy. Na nas spiknęło się wprawdzie nieco wiele złego, boć trzech wojskowo silnych sąsiadów od, trzech stron uderzyło na nas od razu; ale prawdą a Bogiem nie byliby nam jednak nic zrobili, gdybyśmy mieli siłę wewnętrzną, siłę moralną, wiarę mocniejszą, karność większą, większą miłość bliźniego i pospolitego dobra. Wszakci za Jana Kazimierza też już było bardzo krucho z nami; też już pięciu nieprzyjaciół grasowało po kraju, a jednak wypłynęliśmy na wierzch, bo była stara cnota, stare męztwo — i Częstochowa odparła wszelkie napaści.

Teraz było inaczej. Naznoszono do nas ze zachodu wiele złego, a nie przyniesiono cnót jakiemi zachód się odznaczał. Miłość własnego dobra popchnęła niejednego do podłości, nawet do zdrady.

Moskwa wiedziała, że narzucając Polakom króla ze szlachty, rzucała zarazem do kraju ziarno niezgody. Prawda, że mieliśmy królem Piasta kołodzieja, ale wtedy większa była równość między ludźmi. Prawda, żeśmy mieli i Jana IIIgo, ale ten Jan był to bohater, już jako hetman sławny, już wtedy Turkom groźny i w Europie całej słynący z męztwa i z doświadczenia wojennego. A jednak Jan IIIci umarł ze zmartwienia, jakiem go napawała pycha jego poddanych teraz, a niegdyś braci szlachty i bogatszych od niego magnatów. Stanisław August nie miał ani jednej wybitnej cnoty królewskiej, a piękne niektóre przymioty jego towarzyskie, te „panków" polskich tylko gniewać mogły. Zaczęły się więc niesnaski. Podskarbi gniewali się, że dochody skarbowe nie wpływały już do ich prywatnej kieszeni; hetmani nie mogli już używać wojska na uciskanie trybunałów i przegłosowywanie zjazdów. Innym ministrom nie podobały się różne komisye, starostom nie podobały się lustracye, czyli przeglądania rachunków.

Ale i ci co nie byli urzędnikami, mieli powody do kwasu, gdyż wielu z nich żałowało owego liberum veto, które powtórnie zwano źrenicą wolności. Gniewało ich to, że już trzy sejmy doszły jeden po drugim i żaden nie został zerwany. Gniewało ich, że król tworzył wojsko narodowe, bo się obawiali, żeby im nie ukrócił przywilejów i wolności. Gniewało nawet i cło nakładane na zagraniczne towary, któremi to dochodami skarb narodowy się bogacił. Dotąd bowiem cła były wolne, ale tylko dla szlachty, to jest że szlachcic mógł z za granicy wszystko sobie przywieźć albo sprowadzić bez opłaty cła. Tylko nie szlachta, więc kupcy płacili przewozowe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	42⅛	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	49½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - . -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch - - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec, rok 1892.

21 Czwartek, Praxedy p.
22 Piątek, Maryi Magd.
23 Sobota, Apolinarego.
24 Niedziela, Krystyny p.
25 Poniedziałek, Jakóba apost.
26 Wtorek, Anny matki N. M. P.
27 Środa, Abdona m.

Korespondencye "Gaz. Pol."

S o f i a, 24 czerwca, 1892 r.

Szanowni Rodacy!

Każdy, kto tylko czuje się być w duszy i sercu Polakiem, nie może i nie powinien krzywd tak pięknej i obszernej ojczyźnie wyrządzonych zapomnieć, a tem mniej na tę poziomą niesprawiedliwość się zgodzić i milczeć, gdyż milczenie wskazywałoby nasze wewnętrzne zadowolenie, albo też nieświadomość rzeczy, która nas hańbi i krzywdzi. Niezadowolenie zaś objawia się przez wystąpienie na zewnątrz słowem i czynem.

Otóż my Polacy, jako najwięcej i najdotkliwiej od wszystkich innych narodów, jesteśmy ujmą narodowej czeœci i prawa dotknięci, które nam się według praw ludzkości należą, domagamy się i powinniśmy ich się stale domagać, aby przez to pokazać a raczej dowieść, iż jesteśmy choć pogrzebanym narodem, nie umarłym, lecz żywym. Otóż znając naszą rzecz i powinność w każdy dzień ważnych wojczyźnie naszych wypadków, obchodzimy według możności rocznice. Tam, gdzie można, występuje się w taki dzień okazałem nabożeństwem w kościele, wspaniałą ze sztandarami po ulicach procesyą, pieśniami narodowemi i wesołą zabawą w nadziei lepszej przyszłości. Tam, gdzie nie można tak wystąpić, buduje się w kościele skromny katafalk i na mszy i śpiewie polskim się kończy. A tam, gdzie i to ostatnie jest wzbronione, obchodzi się taki dzień tajemnie w zbolałem sercu. A więc, cóż to za znaczenia mają takie obchody? Któż to ma je widzieć, i któż ma z nich się cieszyć albo niepokoić? Objaśniać obchodów znaczenie, kogo one w oczy bodą i kogo niepokoją, a kogo i cieszą, byłoby rzeczą zbyteczną, dosyć w krótkości powiedzieć, iż każdy taki obchód nie jest niczem innem, jak tylko protestem przeciw pokrzywdzeniu polskiego narodu przez obcych.

Doskonale, że czujemy się być pokrzywdzonymi przez Moskali i Niemców, i ciągle o ich podłych na nas spełnianych bezprawiach piszemy, hałasujemy, ściskamy pięście, wymyślamy i robimy regularne protesty. Wszystko to jest bardzo dobre, ale jest jeszcze ktoś, co nam ciągle w kaszę pluje i to grubo! a nie ma ani cieni poprostu, hałasów żadnych, wszystko cicho, jakby nigdy nic; a choć się czasem w dziennikarstwie polskiem brdąknie, to cieniuchno, delikatnie, aby nie ubliżyć wysokiemu honorowi i godności. Ponieważ, jeśli Moskalom i Niemcom jest dozwolonem gospodarzyć w Polsce, jak żywnie im się to podoba, czyby to było na sposób Hunów lub Wandali, czy też brutalną siłą Rzymian, zawsze oni należą do ludzi ucywilizowanych, delikatnych, honorowych i sprawiedliwych podług praw ludzkości!!(?) A więc cóż mamy tym trzecim do zarzucenia? przecież i oni są na swoich śmieciach panami i wolno im robić, co im się podoba. Tak jest bardzo słusznie i racyonalnie, że każdy może na swych śmieciach robić co mu się podoba ale, i to, i każda inna wolność ma swoje granice i obowiązki, których jeśli kto niewypełnia i przekracza określone im granice, zbudowane na cnocie i czystości sumienia, staje się przestępcą, a często gęsto i zbrodniarzem. A zatem niech nikt nie myśli, że każdy może ze swą własnością, jakby to bądź było, bez naruszenia czci i cnoty robić co mu się podoba. O! nigdy w świecie! Bo np. jeśli własności się użyje w sposób godziwy dla obowiązującej cnoty, to uczynek taki nosi miłe każdemu imiona. Uczciwość, rzetelność, honor i szlachetność, a jeśli zaś własność się użyje lub da na swawolę — podstęp — przekupstwo — zdradę, podkrzepienie wroga, takie uczynki mianują faktora, marnotrawca, kłamca podły i zdrajca. Narzekamy i płaczem na pęta niewoli, w które nas Moskwa, Niemcy z Targowicą zakuli i pozbawili politycznego bytu, a przez to własnego rządu i narodowej wolności. Lecz, mimo tego i brutalnego przez wrogów nas traktowania, ojczyzna nasza była w naszych rękach, i każdy z nas bogaty czy biedny nie na obcych, lecz swoich siedział śmieciach. Ale, co tylko przezorny kanclerz uzyskał miliony i takowe zgłodniałym grosza i niezaradnym a raczej rozrzutnym gospodarzom na pokarm posłał, natychmiast na komendę „forwertz" już nie Polska oficyalna, ale Ojczyzna, ta Matka, ta podwała naszego materyalnego i moralnego bytu zaczęła się na dobre z pod nóg naszych usuwać i tak się usuwała a usuwała, że do dziś dnia usunęło się z jej 62.700 hekt., to jest: 60.386 hekt. ziemi szlacheckiej i 1334 hekt. ziemi chłopskiej. Za grosz Judasza 36.[illegible]00.000 m. Otóż to jest ten trzeci nasz wróg, stokroć razy gorszy od Moskala, Niemca i starej Targowicy.

Ponieważ ta stara klika wykreśliła tylko polityczny byt Polski i naród obróciła we swych niewolników a Targowica zaś, nie Ojczyznę, lecz Polskę oficyalną sprzedała: obecna zaś (Targowica) sprzedaje wrogom (Niemcom i Żydom) istną Ojczyznę, tę naszą Matkę, która nas karmi. Bo czemże jest człowiek bez własności? nie li włóczęgą? Więc cóż stanowi Ojczyznę, rząd czy też ziemia? Niezawodnie ta ostatnia. — Są ludzie, którzy obecną Targowicę bronią mówiąc: Oj, ten krzyżak! Ta kolonizacya! Ciekawość, na jakiej podstawie ta obrona się opiera, bo przecież kolonizacya nikogo za kołnierz nie bierze, za gardło nie dusi i nie woła: Sprzedaj! i ani się rusz! bo sprzedać musisz, lecz każdy wziąwszy subhastę, dobrowolnie sprzedaje. A więc nie kolonizacya jest temu winna, lecz ich złe gospodarstwo, wojaże, rozrzutność grosza, aby tym sposobem durzyć obcy świat swoją hojnością, i wielkością polskiego szlachcica. Otóż ich głowa, duma, to głupie "ja" do tego ich doprowadziło i prowadzi, iż tam właśnie, gdzie to szlachetne ojców ja jest, szczególną na to zwrócić powinni uwagę, aby to ja nie zostało żadnym brudnym postępkiem splamione, ale cnotą uwieńczone. Nie masz większej na świecie głupoty, jak się szczycić i być dumnym z cudzej zasługi i cnoty. Bo cóż ztąd, jeśli twój pradziad, dziad a może jeszcze i ojciec, był odważny tam gdzie było potrzeba i cnotliwy, jak na porządnego człowieka przystoi, pracował dla ogólnego dobra jak się należy a przez to, nie co innego, obdarzony został nadgrodą i honorem. A ty mości panie jakąże o sobie możesz zdać sprawę? chyba taką, jaką pierwszy lepszy o sobie zdać może. Bo gdybyś był honorowym i jak nasi dziady szlachetnym, tobyś powierzonej ci ojcowizny nie sprzedawał wrogom twoim, ale byś jej strzegł jak oka w głowie. Daleko lepiej będzie, gdy panowie szafarze polskiej ziemi Niemcom, dla lepszego im się przypodobania zamienią swoje polskie nazwiska i tytuły na niemieckie, bo z polskością nie mają nic do czynienia.

Spodziewam się, iż każdy to dobrze zrozumiał o kim się tak rozmachałem, że nie w duchu komunistycznym, aby każdego, co jest szlachcicem, panem, albo bogaczem nienawidzić i patrzeć jak na raroga, ale owszem, każdego tego, który jest porządnym człowiekiem, dobrym Polakiem, który odczuwa nieszczęście i biedę polskiego ludu szanuje go i kocha. Takiego to szlachcica, takiego pana i takiego bogacza, który żyje z ludem i dla ludu, każdy powinien szanować i kochać i wspólnie z nim dla tyla poteranej ojczyzny działać. Takich zaś, którzy ojczyźnie szkodę czynią, lud za nic mają, nie starają go się moralnie i o ile się da materyalnie podnieść i poratować — uważać powinniśmy tak dobrze jak niecnych Prusaków i Moskali za wrogów. Niezawodnie między szafarzami w obce ręce ojczyzny byli i tacy, którzy ze łzami w oczach patrzali na ulatniającą się ojcowiznę w niemieckie ręce, a którzy może nawet nie mają winy ruiny ich majątku: oj i tacy są pożałowania godnymi. Ale ci wszyscy, którzy z wolnej ręki ojcowiznę, tę podstawę naszego bytu Niemcom sprzedają: dla tych nie ma przebaczenia; i głupotą byłoby z naszej strony, gdybyśmy ich mieli (dla tego, że niby Polacy) w bawełnę obwijać i na cienkich stronach im brdąkać, owszem: bębna na nich trzeba, aby im dobrze (choć nieprzyjemnie) hałasiło w uszach: bo inaczej, jeśli i nadal tak pójdzie, jak szło dotychczas, źle będzie z naszą Wielko-Polską. Bo oto teraz (po krótko trwałej ciszy) w tej chwili i to z hrabiowskich rąk furkło 3190 hekt. dla niemieckiej kolonii, a więc będą znów dla szwabów dobre żniwa a nasi, którzy jedli na tej przestrzeni chleb, będą mieli to szczęście oglądać błogosławioną Brazylią. A więc kochani Bracia za Oceanem, gdzie Was jest taka chmara, a przytem na ziemi swobody, weźcie się do bębna, na jakim się bębni Moskalom i Prusakom, bo inaczej szkielet nam z ojczyzny zostanie.

Nasze braterskie pozdrowienie
Bóg z Wami.

M. Janusz.

C y w i l i z a c y a a P o l s k a.

Dzięki Bogu! żeśmy się rodzili
W obecnym wieku na świat przybyli
W wieku przeróżnych na świecie cudów,
Rękodzieł, sztuki, w oświacie ludów.
Gdzież się podziały te z chróstu chaty
W których lud mieszkał w niedawne laty
Ciemny, nic niemiał, choć robił wiele
Biedny, nędzny, na duszy i ciele.
Dziś już nie chaty lecz domy ładne
A w nich familie dość już zaradne
Na półkach leżą książki rozumu
Oby tak było w każdym polskim domu.
I stare drogi w błoto obfite
Zamieniły się na drogi bite
Dwiema rzędami drzew ocienione,
O, jak to pięknie, gdy są zielone.
Paro-machina leci po torze
Śmiało rozpruwa wzburzone morze
W fabrykach prędko obraca koła,
Wszędzie służy, dokąd się zawoła.
I od Peruna nie ma już strachu,
Gdyż już się przeląkł tyki na dachu
Już jest schwyconą jego potęga
I w ważnych sprawach po nią się sięga.
Gromły ozon co z błękitów tryska
Posłuszny człeku bez widno błyska
Po twardym drócie jak myśl przenika,
Dokąd on zechce tam prędko wnika.
Człowiek balonem w górze się zrywa
W lekkiem powietrzu choć ciężki pływa,
Buja jak orzeł na swoich lotach
W nadziemskiej sferze aż tam w obłokach.
Tak z potrzeby jak i dla zabawki
Mamy tak śliczne teraz pukawki,
Które buczą jak weselne dudy,
Przy których potańczą różne ludy.
Wiek dziewiętnasty ma tę zaletę,
Że na próżno marnuje kaletę
Na stracha, który status quo strzeże
Runie to — ani się kto spostrzeże.
Blizkim jest czas, kiedy pola smugi
Wypiją krwi ludzkiej całe strugi.
Wtenczas to tylko kara się spełni,
Gdy kośćmi ludzi ziemia się napełni.
Cóż za przyczyna tej srogiej kary,
Która tak wielkiej żąda ofiary.
Oto — Rozbiór Polski, Litwy, Rusi,
Który wspólników jak zmora dusi.
Bądź co bądź, przyjdzie to swym tokiem,
Że rozbiór Polski wyjdzie im bokiem,
Gdyż nie daleko są te momenta,
Które pokruszą haniebne pęta.
Mamy takich, co się jeszcze łudzą,
Że ludy nigdy się nie przebudzą,
Że zawsze będą głupie barany,
A oni zawsze nad nimi pany.
Teraz zobaczmy do cywilizacyi
Popatrzmy w okół, czyśmy są tacy
Sprawiedliwi — życzliwi każdemu,
Uczciwi — cnotliwi po bożemu.
W pośród Europy w dzień cywilizacyi
Krzyknął wróg Polski z prześwietnej Nacyi
Weźmy, zakujmy! Polskę w okowę,
Kupmy ziemię, wyrzućmy jej mowę.
I dziś tak krzyczą dumni Prusacy,
Mówią zuchwale, żeśmy ladacy
Dobrzy im są, co z nimi szachrają
Po judaszowsku Matkę sprzedają.
Nasi hrabiowie i hrabianki,
Przyszli obecnie do tej zachcianki,
By darzyć wroga polskim zagonem
Brać marki — zwać się — Grafem, Baronem.
Brawo! doskonale! mości Rycerze,
Co plwacie na swych ojców pancerze
Deptacie ich szlachectwo chwalebne
Nie wam to, nie! — lecz im jest podchlebne.
Pradziad by się przeląkł takiej zbrodni,
Jakie czynią ich wnucy wyrodni.
Szarpią, jak wilcy ojczyznę w sztuki,
I rzucają ją między czarne kruki.
Prusak z pogardą dzieci traktuje,
On je na Niemców w szkole tresuje.
Wiecznie swą Szprachą głowy im suszy,
Polnisze szwajne — krzyczy im w uszy.
Tam, gdzie Sobieski Niemcom pomagał,
Najezdnych Turków dobrze wysmagał
Z półksiężyca skruszył sztandary
Dla czego? dla katolickiej wiary.
Wie o tem świat, jak szeroki, długi,
Czem nam oddano za te usługi.
Oto oddano nam zajęciem Rusi,
Która Wiedeń ciągle bronić musi.
A oprócz tego dla lepszej zapłaty,
Pchnęli ciemny lud w niedawne laty
Do spełnienia ich celów plugawych,
To jest rabunku i morderstw krwawych.
Tam, w tej tak zwanej dziś Galicyi,
Wszyscy ze swoich są urzędnicy,
Którzy tym krajem zabranym rządzą,
Biorą podatki i sprawy sądzą.
Szczęśliwi ci, którzy mają swój rząd,
W którym nie istnieje szalony prąd
Z niezgodzeniem się z fatalnym losem,
I być dotkniętym ojczyzny ciosem
Czy ten jest Polakiem co się naje.
A potem sobie zapali faję,
Chodzi po pokoju wolnym krokiem,
A na naród patrzy obcem okiem?
Tych to wszystkich takiej duszy kruczy,
Przezorny egoizm tak ich uczy
Nie trać — dla ojczyzny nic ze swego,
Nie budź! ludu twardym snem śpiącego.
Niech śpi! ta znękana Polski dźwignia
To chłodne zgliszcze tlącego ognia,
Co potrzaska te haniebne pęta,
Ukute nam przez butne książęta.
Więc nie czekajcie żadnego cudu,
Lecz weźcie się do oświaty ludu,
Nie rzucajcie tej sprawy do kosza
Ani szczędźcie uczycielom grosza.
Przyjdzie czas, że z obliczem wesołem,
Dobrze myślący zetkniecie się społem
Boże! Oto za nasz trud i znoje,
Spłynęło na nas królestwo Twoje.
Teraz zaś, najgorsze nam się zostało,
Jakie, kogobądź, kiedyś spotkało.
Tam, pod północy okrutnem zwierzem,
Każdy co człowiek, stoi pod pręgierzem.
Rozkradli Polskę ze wspólną zgrają
Wiernych jej synów jak psów wieszają,
Rozbój, morderstwo, to ich taktyka,
A sprawiedliwość to ich krytyką.
Narodu dobra gwałtem zabrali,
Zbójom w nagrodę dużo rozdali,
Zacnych ludzi z majątku wyzuli,
W Sybir pchnęli, w kajdany zakuli.
Ci co całą Pragę wyrąbali,
Za mniejsze na Turków się dąsali,
I tak tkliwemi się pokazali,
Że za rzeź Turkom wojnę wydali.
U nich nikt nie zna co to jest męka,
Bo choć pod razami ktoś zastęka,
To nie człowiek — to wróg woli cara,
A tego czeka — oj! ciężka kara.
Ci dyplomaci cóż to za ludzie,
Inaczej nie żyją jak w obłudzie,
Żaden z nich nie jest jak mówi taki,
Skrycie szachrai, a świeci baki.
Każdy się dobrze już przygotował,
Wyszczerzył zęby, będzie czatował,
Na jakiś kęs, który ma na celu,
Wrzucić w zanadrze jak innych wielu.
Nad kosztowną europejską ciszą
Oprócz chmury i obłoczki wiszą,
Za któremi huragan się kryje,
Który kiedy bądź, strasznie zawyje.
Oj czeka ludzi walka nie lada,
Która fundament już swój zakłada
Na zburzenie nieznośnego bytu,
Biedy, nędzy, wzgardy do przesytu.
Niech z tej sprawy sobie nikt nie szydzi,
Gdyż bardzo dobrze każdy to widzi,
Że gdy oświata w głowach zasiędzie,
Niewoli — wzgardzie koniec będzie.
A teraz?
Popatrz tylko, a będziesz miał zaraz.
Spojrzyj li na swe życie i w duszę
Nic tam nie znajdziesz tylko katusze.
Tam despota łapą cię naciska
Tu znów bieda ze wszech stron cię ściska.

M. Janusz.

S t. P a u l, 6 lipca, 1892 r.

Dnia 4go lipca odwiedziliśmy kolonię Kopernik założoną przez Wiel. ks. Frydrychowicza i musimy powiedzieć, że jeszcze nigdy nie widzieliśmy tak pięknego gruntu i takich pięknych drzew. Są tu jesiony, brzozy, czarne dęby. Kolej St. Paul i Sault St. Marie przerzyna sam środek kolonii, a osadnik każdego czasu może drzewo spieniężyć. Za sążeń (cord) płacą po $3.00 i $3.25.

My niżej podpisani zakupiliśmy całą sekcyą. Grunta są bajecznie tanie, bo akier kosztuje tylko $5. Pracy jest tu pod dostatkiem, bo potrzebują ludzi tak na kolei, jak i w pile. Zresztą będzie się budowała nowa piła w środku kolonii i nowa kolej zostanie usypaną. Radzimy Polakom, aby do kolonii Kopernik przybywali i to jak najprędzej, bo cena roli pójdzie wnet w górę.

Bracia Frawley zakupili te grunta wyłącznie dla Polaków.

Polacy w St. Paul mogą się od nas ustnie dowiedzieć o bliższych szczegółach.

F. Mikulski,
J. Pakulski,
J. Nowak,
A. Nowak.

P h i l a d e l p h i a, 11 lipca, 1892 r.

Proszę umieścić w łamach swej a przez nas poważanej Gazety kilka słów dotyczących się naszego Towarzystwa, imieniem W. V. Przybyszewski, grupy 192 Z. N. P. w Philadelphii.

Ob. Ludwik Rauchut, Prezydent, zrobił wniosek na miesięcznem posiedzeniu dnia 10go lipca 1892, aby dla zachęcenia rodaków tutej zamieszkałych, celem wstąpienia do naszej grupy, nie nakładać nadzwyczajnego wstępnego, jak tylko było przeznaczone tj. $1.95c. Powyższy wniosek został przyznanym na przeciąg trzech miesięcy, tj. do 1go października br. Później ob. Jan Raczkiewicz zrobił wniosek, ażeby sekretarz ogłosił tę uchwałę w gazetach przychylnych Z. N. P. celem poinformowania rodaków tu zamieszkałych.

H i e r o n i m W i l k,
Sekretarz.

S y r a c u s e, 9 lipca, 1892 r.

Na budujący się nasz kościół zebrałem następujące ofiary: W Barbitou $12.50; Maton i Selba $8.10; Duryea $13.70; Pittston $28.00; Kingston $5.20; Millcreek $15.50; Kingston i Millberry $5.20; Priceville $13.40; Olyphant $11.40; Jermyn $7.00; Cambdendale $8.20; Northwest $12.30; Montgommery $13.50; Domaine $1.35; Music Mountain $7.90; Pec $2.75; Forest City $17.50; Perplex $3.17; Scranton $12.40; Bighampton $4.40; Plymouth $53.00; Nanticoke $1.50; Annaport $3.55; Morgantown $14.50; Winona $2.40; Aldon $5.70; Aurora $1.70; Sugarnotch $10.60; Ashley $1.70; Ironton $2.60; Mount Pleasant $2.53; Stare Clavitry (?) 60c; Jailville $3.30; Dustown $1.60; Mahanoy City $8.80; Trenton $6.50; Rock Mountain $5.20; Amsterdam $17.00.

Wszystkim dobrodziejom, którzy się przyczynili do składek na nasz nowo się budujący kościół, składam w imieniu całej naszej parafii staropolskie „Bóg zapłać".

Adolf Kierchner,
Prezydent i kolektor.

W sprawie pisma angielskiego dla obrony naszych interesów.

Bracia do czynu!

Wszak ks. Józef Bogu nasz honor oddał; jest więc w jego ręku, ale i on go bez nas nie obroni. Brońmy więc sami! Zdaje się jakoby sama opatrzność w tym celu rozsiała nas po świecie. Spełnijmy więc nasze przeznaczenie, spełnijmy nasz obowiązek.

A oto wróg, najmuje podłych pismaków, a ci w różnych językach fabrykują mu setki broszur i tysiące artykułów rozrzucają po gazetach, aby tą drogą bezczelnem kłamstwem wyłudzić od świata dla siebie sympatyę a dla nas pogardę; dla siebie usprawiedliwienie zbrodni a dla nas potępienie za to, iż żądamy sprawiedliwości. Odrzeć nas chce nie tylko ze sławy ale nawet z uczciwości aby ostatecznie zdławić ofiarę tyranii.

Bracia, nie łudźmy się. Silnemu łatwiej zdobyć u świata szacunek i uznanie nawet niezasłużone. A on ma swych ambasadorów, swych konsulów, wreszcie tajnych i nietajnych agentów a do tego rubli dostatek, łatwo więc może bałamucić opinię, tem łatwiej że się nam bronić trudno, bośmy rozbici na cząstki a do tego trawieni niezgodą i zazdrością. — Ze smutkiem też wyznać trzeba, iż mu się udaje ta podziemna robota. —

Że Francya jemu teraz schlebia a nas poniża i czerni — chociaż to niecnie, niewdzięcznie, dałoby się jeszcze wytłómaczyć poniekąd interesem politycznym. Ale natomiast już chyba tylko grubej nieświadomości przypisać należy postępowanie Amerykanów. W tym kraju wolnym także spotykamy się z niechęcią. Nawet urzędnicy starają się nas uważać za Moskali; a prasa wszystko co przeciw nam, skwapliwie podnosi, rozmazując nawet rzeczy niebywałe a prawdę dla nas korzystną zbywa półsłówkiem albo całkiem pomija, gdy natomiast często możemy czytać szumne pochwały dla cara i jego carstwa. Dość tu naprzykład wspomnieć o takim niby poważnym, wychodzącym w 2 edycyach (Londyn i New York) miesięczniku pt. „Review of reviews", w którym jakiś autor, widocznie obłędem dotknięty czy też rublami zjednany nie waha się mówić wprost, iż car, to najlepszy, najszlachetniejszy, najliberajniejszy pod słońcem człowiek, ale nie może inaczej postępować. Biedaczek, w obronie własnej, musi więzić i wieszać lub na Sybir zsyłać. I my, (tj. Amerykanie) czynilibyśmy nie inaczej, gdybyśmy z jednej strony mieli takich nihilistów a z drugiej zagrożeni byli ciągłą intrygą buntowniczych niewdzięcznych Polaków, niezasługujących na żadne współczucie itd.

Ale nie na tem koniec. Kwiatem bezczelności jest broszura wydana tu pt. New era in Russia. Zamieszczone na jej wstępie pochwalne listy wybitnych Amerykanów, wreszcie kilka edycyi tego paszkwilu przekonywa, iż nie pozostał on bez wpływu.

Świat czyta takie brednie i wierzy. Nic dziwnego. Wszak z naszej strony nie ma żadnego zaprzeczenia, żadnego wyjaśnienia lub sprostowania; milczeniem kłamstwo stwierdzamy. Amerykanie zaś nadto mało znają historyę naszą i nasze położenie, aby sami tu mogli fałsz od prawdy rozróżnić lub się domyślić, że autorem zapłacony najmita. Na nas więc spada święty obowiązek bronić naszego honoru. Nie wolno nam dłużej bezczynnie czekać, aż imię nasze w końcu stanie się równoznacznikiem pogardy. Byłoby zbrodniczem samobójstwem lekceważyć opinię świata, z którą się nawet Napoleon I liczył a żydzi zawdzięczają jej w części swój wpływ i dla tego to, zakładają własne pisma, tak jak to czyni każda partya, każde stronnictwo. Opinia zresztą musi mieć swą wartość, skoro się nawet car o nią ubiega; a dla nas jej wartość jest tem większa, że my nie karabinem i armatą, ale tylko siłą moralną stoimy.

Otrząśnijmy się przeto z chwilowego po klęskach odrętwienia, iż na nowo rozbudzoną energią znów stanimy do walki z potwarzą i kłamstwem, a zwycięztwo prawdy da nam większy szacunek należny całemu narodowi i Polonii amerykańskiej. Ale do takiej walki prowadzonej z pewnym planem, potrzeba mieć szerszą podstawę. Tu nie wystarcza prasa polska, bo tej głos nie sięga i nie przenika tam gdzie potrzeba wpływ wywrzeć. K o n i e c z n y m j e s t p r z e t o o r g a n w j ę z y k u a n g i e l s k i m r e d a g o w a n y.

Dla tego to, postanowiliśmy przystąpić do założenia illustrowanego miesięcznika za celem obrony interesów narodowych i zapoznania obcych, językiem angielskim władających, z naszą literaturą i z naszą sztuką oraz historyą, zwłaszcza ostatnich czasów. — W cichości już prawie od roku pracujemy, aby zdobyć trwałą podstawę naszemu przedsięwzięciu i zapewnić jak najszersze poparcie. Ogólny poklask i słowa zachęty, jakie zamiar nasz znalazł u artystów i literatów w starym kraju jak w ogóle wszędzie u ludzi poważnych i dobrych patryotów, pozwala się spodziewać, że i t u t e j s i R o d a c y o b o j ę t n y m i n i e p o z o s t a n ą, l e c z k a ż d y p o m o ż e, wiedząc, że jednostka, nawet grupa ludzi, niewiele bez ogółu zdziała. A na to współdziałanie tembardziej mamy prawo liczyć, tam gdzie nie wygasły jeszcze uczucia narodowe, ponieważ jak najszersze rozpowszechnianie tego wydawnictwa wśród Amerykanów leży w interesie każdego prawego Polaka.

Dla tego to niniejszem odwołujemy się do ogółu z prośbą o pomoc, która może być w rozmaity sposób okazaną.

Najpierw każdy usłuży sprawie narodowej, jeśli przy każdej sposobności namawiać będzie swych znajomych Amerykanów do przedpłaty. Nadto, kto może, niech jeden lub dwa albo i więcej egzemplarzy sam z własnej kieszeni opłaci i takowe rozpożycza czy to między sąsiadów i znajomych czy też towarzyszów pracy, oraz niech namówi do tego swych krewnych i znajomych rodaków, aby tak samo, choć po angielsku nie czytają zaprenumerowali dla rozpożyczania, oraz aby także starali się Amerykanów nakłaniać do przedpłaty. Ktoby zaś mógł ich namówić do ogłaszania się w tem piśmie, niemniejsząby położył przez to zasługę jako i ten któryby własne dał ogłoszenie, aby wiedziano że i Polacy także zajmują się tu przemysłem i handlem a ztąd tembardziej na uznanie zasługują.

Oprócz tego ktoby, odtąd w gazetach amerykańskich, bądź angielskich bądź niemieckich, spostrzegł jaki artykuł lub wiadomość o nas lub Moskalach, niech że ten numer bezzwłocznie nam prześle pod poniższym adresem; bo tylko przy takiej pomocy ogółu, będziemy mogli należycie spełnić obowiązek wyjaśnienia prawdy.

Nakoniec, wielce jest pożądaną wszelka pomoc pisarska. Kto niedostatecznie włada językiem angielskim, niech pisze po polsku; ale kto język zna o tyle, iż mógłby się podjąć tłumaczeń, ten bardzo byłby użytecznym, choćby nawet specyalista musiał jego pracę oglądać i poprawiać.

Spodziewamy się, iż Rodacy i tej pomocy nam nie odmówią więcej z poczucia obowiązku niż dla honoraryum, (w razie żądania i od tego się nie uchylamy, choć w początkach musimy być oględnymi).

Niech się też nikt nie krępuje względami stronnictw. Pod sztandarem narodowym każdy Polak ma prawo walczyć w jednym szeregu za wspólne ideały. Nie będziemy też pytać, kto pisał, ale co napisał. Od tej zasady nigdy nie odstąpimy i każdy, bez względu nawet na osobiste stosunki, równą zawsze znajdzie gościnę. Spodziewamy się, że i Rodacy tą samą zasadą kierować się będą. Prosimy więc zgłaszać się pod poniższym adresem, nie czekając na żadne zaproszenia, bo ani adresów wszystkich nie mamy, ani też czasu by na to nie stało.

Odnosi się to nie mniej i do artystów, bo i w tym dziale pomoc wszelka pożądana, chociaż już ją sobie zapewniliśmy u najzdolniejszych, z których nawet 2 wkrótce tu przyjedzie.

Bracia! jeszcze raz odwołujemy się do waszego patryotyzmu, pomagajcie jak kto może, bo dla nas wszystkich byłoby wstydem niemałym, gdybyście nie mogli podtrzymać tego wydawnictwa, którego nie podejmujemy w widokach zysku tylko, ale dla sprawy narodowej, tem większe więc mamy prawo na Was liczyć i tem śmielej się do was odzywamy. Pamiętajcie, iż dla nas wszystkich będzie to chlubą, jeśli, pomimo trudnych warunków, zdołamy dorównać amerykańskim tego rodzaju publikacyom, które liczą setki tysięcy abonentów. A przy waszej pomocy, mamy nietylko nadzieję, ale nawet wszelką pewność, iż praca nasza zajmie niepoślednie wśród nich stanowisko.

Moskalowi, bezwątpienia, nie będzie na rękę nasze przedsięwzięcie. Możemy się przeto spodziewać, że tajni jego agenci, przez których od dawna niezgodę w naszych szeregach sieje, i tym razem użyją wszelkich sposobów, aby całkiem zwichnąć i zgnieść nasz zamiar, albo przynajmniej powodzenie osłabić, zniechęcając Was rzucaniem ziarna zawiści. Dla tego to rzecz całą dotychczas prowadziliśmy w cichości; dziś jednak tyle już zrobiono, iż odzywamy się głośno bez obawy, bo już żadne usiłowania przeszkodzić nam nie mogą. Wy zaś, mamy nadzieję, nie dacie się bałamucić nikomu, rozumiejąc znaczenie i potrzebę takiego organu, zwłaszcza dziś, w przededniu wystawy i wielkiej spodziewanej wojny, gdy zapewnie i nasza sprawa będzie tam omawianą.

My spełnimy nasz obowiązek, a Wy, Rodacy, spełnijcie wasz, jako Polacy.

Pismo nasze p. t. „FREEDOM AND ART", wychodzić zacznie jeszcze przed upływem tego roku. Prosimy więc o jak najwcześniejsze zgłaszanie się. Jakkolwiek bylibyśmy wdzięczni za nadesłanie już dziś przedpłaty, prosimy tylko o zamawianie.

Przedpłata roczna z góry $3.00, czyli 25c. za każdą wielką książkę pięknie illustrowaną i na pięknym papierze, a więc taniej niż „Century" i inne t. p. miesięczniki.

Wszelkie przesyłki tymczasowo adresować należy.

A. F. Koziell,
745—141 Str., New York, N. Y.

Okradzenie wagonu.

Z Kansas City donoszą 15 lipca: Pociąg pasażerski M. K. i T. kolei został dzisiejszej nocy zatrzymany w terytoryum indyańskiem przez bandę „Daltona", która zabrała z szafy Pacific Express kompanii $40,000.

Spadła z wysokości 200 stóp.

W Leadville, Col., 16 letnia Emma Wilson podczas przechadzki dostała kurczy tuż nad opuszczonym szybem. Ludzie widzieli ją i biegli jej na pomoc, lecz nim do niej doszli spadła do opuszczonej kopalni 200 stóp głębokiej i potrzaskała głowę.

Nieszczęście kolejowe.

Na moście w pobliżu Connersville, Ind., na Cincinnati, Hamilton i Dayton kolei, zderzyły się w piątek rano dwa pociągi towarowe. Jedna lokomotywa i 27 wagonów naładowanych rozbiło się i większa ich część wpadła do rzeki. Dwóch ze służby kolejowej zostało śmiertelnie ranionych.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Kości walczących o wolność Polski. Dzienniki warszawskie donoszą, iż podczas kopania ziemi na fundamenta pod budowę domu na rogu ulic Hortensyi i Szpitalnej natrafiono na mnóstwo kości ludzkich. Kości te na dziesięciu wozach szpitalnych wywieziono na cmentarz brudzieński. W miejscu, gdzie te kości znaleziono, były one pogrzebane w czterech wielkich dołach, a w jednym z nich, najszerszym i najgłębszym, położonym w blizkości ulicy Szpitalnej, ciała zmarłych były ułożone w cztery warstwy, jedna na drugiej, a każda przesypywana była ziemią, bez trumien i jakichkolwiek śladów odzieży. Natrafiono na jednego tylko nieboszczyka w trumnie, która w połowie przegniła. Lekarze oświadczyli, iż są to czaszki młodych mężczyzn, liczących od lat 18—30 i przed blizko sto laty w tem miejscu umarłych.

Dziennikom warszawskim opiekuńcza cenzura nie pozwoliła o wypadku tym zamieszczać żadnych komentarzy; należy więc zaznaczyć iż znalezione kości były ostatniemi szczątkami Polaków, walczących w 1794 r. podczas powstania Kilińskiego. Młodzież polska, należąca do pułków Działyńskich, walczyła podówczas z wojskami rosyjskiemi pod dowództwem Gagarina na placu Trzech Krzyży, w pobliżu kościoła św. Krzyża, oraz na Końskim targu, istniejącym podówczas na Nowym świecie. Liczba zabitych przenosiła 400. Pogrzebano ich w spólnej mogile na ówczesnym cmentarzu przy szpitalu Dzieciątka Jezus i teraz dopiero kości ich poruszone zostały.

— Z Kijowa donoszą, że wobec pustych kas państwowych i niemożności zaciągania nowych pożyczek, odstąpił rząd od zamiaru budowania ważnej kolei strategicznej, mającej połączyć Kijów z Petersburgiem, a natomiast zastanawia się nad projektem p. Jaksy Bykowskiego, który zaleca przez zbudowanie kolei, przecinającej poleskie błota z północy na południe, osiągnąć niemal ten sam cel środkiem o wiele tańszym. Projektowana przez p. Bykowskiego kolej ma wyjść z powiatu radomyskiego, w gub. kijowskiej, przeciąć powiaty owrucki, mozyrski, bobrujski i ihumeński i połączyć się z kolejami litewskiemi.

— Złote wesele. D. 12. zm. ks. proboszcz parafii Wieluń w Królestwie pobłogosławił półwiekowy jubileusz pożycia małżeńskiego Wacława Oorzeszko i żony jego Maryanny z Retterskich. Jubilat urodził się r. 1792 w Bystryi w Czechach i przybył do naszego kraju jako metr orkiestry. Służył wojskowo w Polsce. Obecnie 100 letni jubilat cieszy się czerstwem zdrowiem.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

— Międzychód. W Krobielewku uderzył piorun u gospodarza Sturzebauma i spalił mu całe gospodarstwo wraz z inwentarzem żywym i martwym, tak że nie pozostało mu nic, tylko to, co na polu stoi. Spaliło się również sąsiednie gospodarstwo.

— Piorun uderzył w Żabikowie pod Poznaniem w karczmę Gottfritza i zabił na miejscu znajdującego się tam robotnika Kaczmarka. Karczma napełnioną była podczas burzy wracającymi z pola robotnikami.

— Samobójstwo o 10 fenygów. Z Skalmierzyc donoszą do „Posenerki" z dnia 24 czerwca. Pewien żołnierz załogującego w Ostrowie z batalionu 37 pułku piechoty przywłaszczył sobie u pewnego tamtejszego rzeźnika z głodu kawałek kiełbasy wartości 10 fenygów. Przy kradzieży zastał go rzeźnik i zameldował feldfeblowi. Z obawy przed karą wojskową biedny żołnierz rzucił się do płynącej obok Ostrowa rzeczki Ołoboku i znalazł w niej śmierć.

— Rektor szkoły przy placu Sapieżyńskim w Poznaniu, Markus, uznawszy Feliksa Hoffmanna, syna krawca p. Józefa Bolesława Hoffmanna, za Niemca, posłał go na naukę religii do niemieckiego oddziału. Przedstawienia ojca, że tak on, i żona są narodowości polskiej, nie pomogły; p. Markus narzucał nawet p. Hoffmanowi narodowość niemiecką, twierdząc, że nosi „tak piękne nazwisko niemieckie", że zapewne sam jest Niemcem.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Gazeta Olsztyńska" pisze:

„Kto czyta kilka gazet, naprzykład z Prus Zach., Poznańskiego i Szlązka, ten może pomyśli sobie: najlepiej na Warmii, bo tam o podobnych skargach nie słychać. Nie słychać bo ludzie po cichu sobie opowiadają, a my czekamy poprawy. Trzeba niejedną obelgę, niejedne szyderstwo znieść, a swoje robić, wtedy może będzie lepiej.

O jednym wypadku jednakże, który dostatecznie pokazuje, że nawet pogardę dla nabożeństwa polskiego u nas pomiędzy dziećmi zaszczepić usiłują, pominąć nie możemy. Otóż dzieciom szkolnym w pewnej parafii, gdzie w jednym dniu jest nabożeństwo polskie, a w drugim niemieckie, powiedziano tak: „Gdy w kościele jest nabożeństwo polskie, to nie potrzebujecie przychodzić", ale gdy na niemieckie nabożeństwo nie przyjdziecie, to rodzice będą musieli zapłacić karę tak, jak za zmudę szkolną.

To cośmy tu podali, jest prawdą i na żądanie służymy chętnie nazwiskiem wsi i osoby, która te słowa powiedziała. Dobrzeby było, aby i pan minister o tem wypadku się dowiedział, pouczył niektórych panów, aby zanim w swej „gorliwości" jakie słowo powiedzą, naprzód je sobie dobrze obejrzeli, a nie gorszyli „tych maluczkich", za których kiedyś przed Bogiem rachunek zdawać będą musieli.

Śpiewu pieśni kościelnych w szkole nie uczą, do kościoła dzieci chodzić nie potrzebują. Czy jeszcze więcej czego brak? Nie to już wystarczy, żeby za lat jakie 20, a może i prędzej powiedzieć, że w tej a tej wiosce nie ma żywej duszy polskiej. A czyż nie ma żadnego ratunku na to? Jest Pan Bóg na niebie, są władze duchowne i świeckie, są polskie katechizmy. Modlić się do Boga, władze o sprawiedliwość prosić, a dzieci w katechizmie polskim i książce do nabożeństwa uczyć się modlić za tych, co polskiemi dziećmi pogardzają.

To nasz ratunek i — zwycięztwo".

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Sokół, czy Lew? Jak wiadomo, za poradą Czechów postanowili Rusiny lwowscy utworzyć stowarzyszenie gimnastyczne. Wynikła jeno kwestya, jak mają się nazywać te ruskie Towarzystwa. Jedni, na wzór Czechów i Polaków, chcą je zwać sokołami, inni zaś dowodzą, że nazwa „Sokół" nie jest wystarczającą dla dzielności gimnastyków ruskich i proponują, aby przyjąć nazwę „Lew".... Dyskuzya dotychczas niezamknięta.

— W Zahajpolu, pod Kołomyą zmarła Łucya z Dąbrowskich, Jasińska, właścicielka dóbr, żona marszałka powiatu kołomyjskiego. Była ona siostrą jenerała Dąbrowskiego, a przedstawiała rzadki już u nas typ polskiej matrony. Zacna i cnotliwa niewiasta pozostawia po sobie niewygasłą pamięć u potomnych. Przeżyła lat 73.

— Przemyśl. W Sarnach, koło Jaworowa, obchodził dnia 14 zm. 50 letni jubileusz kapłański miejscowy proboszcz ob. gr. kat., ks. Jan Nazarewicz, kapłan wygnaniec z dyecezyi chełmskiej, znany z wybitnych cnót kapłańskich i ogólną otaczany życzliwością i szacunkiem. Ks. proboszcz Nazarewicz, dla wyznawstwa wiary w Chełmszczyźnie prześladowany, nie dał się w niczem złamać rządowi rosyjskiemu, ale wytrwał święcie przy wierze katolickiej, dla zachowania której wyrzekł się wszystkiego. Przybywszy do Galicyi, otrzymał nie bez trudności skromne probostwo w Sarnach, gdzie od razu dla swych cnót i przymiotów pozyskał sobie serca wszystkich. Ojciec święty, Leon XIII, wynagradzając prace i wierność Kościołowi jubilata, zamianował go z okazyi tego jubileuszu szambelanem papieskim, a ks. biskup Pełesz swoim radcą. Nadto nadesłali jubilatowi swoje życzenia ks. Metropolita Sembratowicz, JE. ks. arcyb. Isakowicz, ks. arcyb. Hryniewiecki i wielu innych dostojników tak duchownych jak świeckich.

— Dzienniki lwowskie donoszą: Sześćdziesiąt dziewcząt uwolniła policya turecka w Konstantynopolu na żądanie ambasady austryackiej z rozmaitych wstrętnych zakładów i oddała je ambasadzie, która na koszt państwa odesłała je do ojczyzny. Dziewczęta te pochodzą przeważnie z Galicyi i kilkadziesiąt z nich przywieziono już do Lwowa, aby w tutejszym sądzie karnym złożyły świadectwo w śledztwie przeciw bandzie żydowskiej, która od lat kilku prowadziła bardzo ożywiony handel dziewczętami. Siedmnastu członków tej bandy, na czele której stał niejaki Izak Schaferstein, siedzi w więzieniu lwowskiego sądu karnego i stanie w jesieni przed trybunałem sądu przysięgłych. Proces ten będzie jednym z najbardziej sensacyjnych, jakie rozegrały się w tem stuleciu. W państwie cywilizowanem szajka niesumiennych żydów prowadziła szeroko rozgałęziony handel ludźmi. Sprytni żydzi wyszukiwali młode niedoświadczone dziewczęta, z rozmaitych stanów, pod pozorem dania im bardzo korzystnych posad, wywozili je do Konstantynopola i tam sprzedawali w haniebną niewolę. Dziewczęta, które przywieziono do Lwowa, opowiadają że od chwili, w której pod ekskortą żydowskich agentów przekroczyły progi owych haniebnych domów w stolicy Turcyi, nie widziały więcej świata Bożego, nie wolno im było nawet wyjść do ogrodu zaczerpnąć świeżego powietrza. Tych sześćdziesiąt dziewcząt, uwolnionych za staraniem ambasady, jest tylko drobną cząstką wszystkich, które wywieziono. Bardzo wiele i to właśnie chrześciańskich dziewcząt, nie można uwolnić, bo nawet nie wiadomo, gdzie się obracają. —

— Stary Sącz. W roku bieżącym jak wiadomo z dotychczasowych ogłoszeń, przypada w końcu lipca br. 600 letnia rocznica śmierci św. Kingi, królowej polskiej, zmarłej w klasztorze starosądeckim, który w r. 1280 ufundowała. Celem godnego obchodu tej uroczystości zawiązany komitet zamierza między innemi urządzić w czasie uroczystości w Starym Sączu wystawę wszelkich pamiątek, odnoszących się do epoki św. Kingi, tudzież wszelkich zabytków z tą świętą w związku stojących. —

— Eugeniusz Poraj Katerla, oficer b. wojsk polskich z r. 1830/31 z oddziału jenerała Karóla Różyckiego, sybirak, więzień z r. 1846, przeżywszy 81, zmarł d. 17 zm. w Myślenicach.

— Klęski elementarne. W skutek wezbrania rzek Wisły i Soły, tudzież wylewu mniejszych strumyków Macochy itd. zostały uszkodzone ziemiopłody na nadbrzeżnych gruntach gmin: Babice, Bielany, Broszkowice, Dańkowice, Jawiszowice, Kańczuga, Kaniów stary, Kęty, Łąki, Malec, Nowa wieś

Osiek, Oświęcim, Rajsko i Skidzin w pow. bialskim.

— Burze i grady wyrządziły ogromne szkody w polach gmin. Lecówka, Dubszar, Kniażowski Cieniawa, Ryśniate, w pow. dolińskim i Zawoli koło Kałasza, gdzie od pioruna zginęła 70-letnia staruszka przy pieleniu lnu na polu.

— Leonard Aleksandrowicz, uczestnik powstania z r. 1863, starszy inżynier, zmarł we Lwowie, mając lat 75. Zmarły dla charakteru swego i cnót obywatelskich cieszył się powszechną sympatyą.

Szlązk Austryacki.

Z wszystkich okolic Księstwa Cieszyńskiego nadchodzą wiadomości, że grad wyrządził wiele szkody. W Krasnej przy Cieszynie potłukł na szczęście tylko w kilku miejscach ziemniaki i żyto. Także w Pruchnej, Drogomyślu, w Ochabach, w Międrzyzeczu i około Skoczowa zaszkodził nie mało zasiewom i ziemniakom.—

Wielki las sprzedany.

Z Duluth, Minnesota, donoszą 13 lipca: Milionerska firma Wright, Davis & Co., podpisała dzisiaj dokumenta, na których mocy sprzedaje jeden z największych lasów sosnowych na północnym zachodzie. Nad Swan River, rzeką poboczną rzeki Mississippi, znajduje się 4,000,000,000 stóp drzewa budulcowego. „Pine Tree Lumber Co.," zapłaciła za to drzewo $1,300,000.

Z Springfield, Ohio.

Z Springfield, donoszą dnia 13 lipca: Południowa część miasta została dzisiaj około południa nawiedzona przez burzę, która zniszczyła 15, a uszkodziła 40 domów. Familia cała została pogrzebana pod ruinami. Siedmiu ludzi zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Strata wynosi do $[illegible]00,000.

Miał 111 lat.

Najstarszy człowiek stanu Iowa umarł w tych dniach. Mieszkał w pobliżu Marion i liczył 111 lat, gdy umarł. Urodził się w r. 1781 w Baltimore, udał się w r. 1819 do powiatu Wayne w Ohio, 1825 przeprowadził się do powiatu Richland, 1837 przybył do Iowa, i osiedlił się na tej samej farmie, na której umarł. Ożenił się w lutym 1865 z Julią E. Jones, kobietą o 50 lat młodszą.

Podłość.

Dowodem haniebnej podłości jest następujący wypadek: Panny Mary i Lizzie Huls z Richmond w Viginii, otrzymały, gdy były w odwiedzinach w Mount Sterling, Ky., z St. Louis telegraficzne uwiadomienie, że brat ich zatrudniony na Wabash kolei utracił życie podczas nieszczęścia kolejowego. Udały się natychmiast do innych krewnych w Winchester, którzy podobną otrzymali wiadomość. Wszystkie telegramy nosiły podpis Johnson. Nie zadowolone tem krótkiem uwiadomieniem, żądały bliższych wiadomości na drodze telegraficznej i otrzymały odpowiedź: Webb utracił życie podczas nieszczęścia; przyślijcie $75 i oczekujcie nas w Cincinnati. Po otrzymaniu tego telegramu zrobiono przygotowania do pogrzebu. W Hedges Station wykopano grób i zakupiono kwiaty. Jedna z sióstr telegrafowała do kompanii kolejowej i otrzymała na radość wszystkich — od samego opłakiwanego brata telegraficzną odpowiedź, że bynajmniej nie umarł i ani też był obecnym przy nieszczęściu kolejowem. Widocznie oszuści wymyślili wiadomość o śmierci, aby wyłudzić $75. Tymczasem matka Hulsa z przestrachu, gdy otrzymała fałszywą wiadomość, ciężko zachorowała.

WASHINGTON.

Washington, 13 lipca. Prezydent Harrison wydał rozkaz, aby posłano wojsko do widowni rozruchów w górniczych okręgach w Idaho.

— W senacie przyjęto Quay'a wniosek, aby były bite 50 centówki w wartości $10,000,000 pod warunkiem, że wystawa będzie zamkniętą w niedzielę, jako i przeszedł wniosek, aby na miejscu wystawy nie sprzedawano trunków rozpalających.

Washington, 14 lipca. Senatorowie z Idaho musieli usłyszeć gorzkie zarzuty od zastępców właścicieli kopalń w okręgu Coeur d'Alene o postępowaniu wojska Stanów Zjednoczonych. Powiadają, że oddział wojska został zatrzymany 12 mil od widowni rozruchów tak, że było można zniszczyć bardzo cenną własność, zabić znaczną liczbę bezbronnych robotników nie należących do unii i resztę rozpędzić. Jednozgodnie z petycyą do senatorów, aby otoczyć górników i ich wydać władzom, zażądał senator Shoup od ministeryum wojny, aby rozporządziło uwięzienie sprawców rozruchów.

Washington, 14 lipca. Senat uchwalił, że wystawa światowa ma być zamkniętą w niedzielę. Uchwalił dalej, że w restauracyach na miejscu wystawy i w sąsiedztwie będzie wolno sprzedawać napoje upajające, jeżeli takowe będą używane przy jedzeniu.

Washington, 16 lipca. Dzisiaj toczyła się w izbie posłów sprawa o przeznaczenie sumy 5 milionów dolarów dla wystawy światowej, lecz nie przedsięwzięto nic stanowczego.

I w senacie nie przedsięwzięto nic ważnego.

AMERYKA.

Rozruchy w Idaho.

Przy rozruchach w Coeur d'Alene, o których pisaliśmy w przeszłym tygodniu, zostali zabici: James Hennessy, Gus. Carlson, Jan Starlich, Harry Cummings, Ivery Beam. Ranionymi zostali: F. C. Wilson, L. L. Abbott, Samuel Gasver, K. R. Adams, Charles Smith, M. T. Hallron, Samuel Corkupp, Hugh Campbell, E. W. Putnam, John Whitney, Charles Peterson, S. C. Collins, J, Gaugenaker i George Pettibone. Strata wyrządzona przez eksplozyę w Frisco kopalni wynosi $125.000.

Unioniści i właściciele kopalń Banker Hill i Sullivan mieli we wtorek wieczorem naradę. Górnicy postawili następujący program: Wszyscy nieunioniści muszą natychmiast opuścić stan Idaho; w przeciwnym razie zostaną kopalnie wysadzone w powietrze i nastąpi napad na właścicieli i nieunionistów. Właściciele kopalń, aby mieć cokolwiek więcej czasu, oświadczyli, że odprawią nieunionistów w przeciągu 48 godzin.

Z Spokane, Washington, donoszą 13 lipca: Strajkujący górnicy w Idaho wysadzili dzisiaj rano w powietrze most kolejowy w pobliżu Mullan, aby zatrzymać oddział wojska przybywający z Missoula. Powiadają, że wszystkie kopalnie w Coeur d'Alene okręgu są napełnione materyałami rozsadzającemi, aby wszystko zniszczyć. Drogo by musieli zapłacić strajkierzy, gdyby plan ten wykonali, gdyż wszystkie drogi prowadzące do tej okolicy są obsadzone przez milicyę stanu i wojsko Stanów Zjednoczonych.

— Wszyscy gazeciarze dostali rozkaz opuszczenia okręgu Coeur d'Alene.

— Z Spokane, Wash., donoszą 14 lipca: Wielki oddział uzbrojonych górników opuścił dzisiaj miejscowość Wallace. Przyłączyła się do niego równa liczba uzbrojonych strajkierów z Mullan. Zamiarem ich jest okopać się w parowie w pobliżu Mullan, zaczekać na przybycie kolorowych żołnierzy znajdujących się w drodze z Missoula do Wardner i ich otoczyć. Krwawa walka musi być wynikiem. Wszyscy gazeciarze są uwięzieni w Wardner tak, iż nie mogą odsełać telegramów. Wszyscy biznesiści podejrzani o sprzyjanie nieunionistom zostali przez strajkierów wypędzeni z miasta i znajdują się obecnie w górach. W Wallace nie są pewni swego życia właściciele kopalń i ich zastępcy. Sprawozdanie o rzezi nieunionistów, których strajkierzy wyprowadzili z tej okolicy, potwierdza się. Dwunastu ludzi zostało zabitych. Pomiędzy nimi znajduje się dyrektor Gem kopalni, którego ciało zostało straszliwie pokaleczone.

Jen. Carlin przybył wczoraj ze swymi ludźmi do Cataldo, gdzie się spotkał z szeryfem i wydał proklamacyę ogłaszającą prawo wojenne w Shoshone powiecie.

Oto pierwsza urzędowa wiadomość od milicyi od czasu, gdy we wtorek opuściła Pendleton w stanie Oregon.

Cataldo, 13 lipca.

Do gubernatora Willey.

Jest tu 350 członków milicyi. Z Missoula wysłano 4 kompanie, które się obecnie w Wallace znajdują. Przed jutrem nie potrzeba się spodziewać stanowczych kroków. Oczekujemy wojsko z Walla Walla i z Vancouver. Strajkierzy mają być przygotowanymi do wysadzenia w powietrze Bunker Hill i Sullivan kopalni, skoro się wojsko okaże. „Scab'owie" poddali się i przechodzili tędy będąc w drodze do Tejoa.

A. J. Plutham,
jeneralny kwatermistrz.

Od marszałka pomocniczego odebrał gubernator następującą wiadomość:

Coeur d'Alene City, 13 lipca.
Do gubernatora Willey.

Co dopiero przybyłem z Wardner. Tor kolejowy, mosty i kopalnie Bunker Hill i Sullivan są podminowane, aby wysadzić wojsko w powietrze, skoro przybędzie. Uwiadomiłem o tem jenerała Curtis i pułkownika Carlin. Zająłem się losem nieunionistów wzdłuż rzeki.

R. M. Dryden.

Jen. Ruger telegrafuje, że przywołał 200 żołnierzy z Fort Keogh. Gubernator telegrafował jenerałowi Curtis, że ma bronić prawa wszystkich ludzi, aby mogli pracować, gdzie i jak chcą, bronić własności w ogóle i uwięzić wszystkie osoby, które brały udział w ostatnich rozruchach.

— Gubernator stanu Idaho wydał rozkaz, aby każdy został rozstrzelanym, którýby usiłował wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu mosty kolejowe lub inną własność.

— Wiadomość o zabiciu superintendenta Gem kopalni Monaghana jest mylną. Ubiegł przed prześladowcami, skoczył do rzeki i przepłynął ją, ukrywał się przez dwa dni w lesie i udał się następnie do Coeur d'Alene City.

Najgłówniejsze punkta w Coeur d'Alene okręgu są obecnie obsadzone przez wojsko.

Z Wallace, Idaho, donoszą 15 lipca: Wczoraj zostały wysadzone w powietrze dwa mosty kolejowe w pobliżu Mullan. Strajkierzy także wywalili mnóstwo słupów telegraficznych tak, że komunikacya jest zupełnie przerwaną.

Wojsko obsadziło wszelkie miejscowości. Nikomu nie wolno opuszczać swej siedziby bez paszportu. Jutro zostanie mnóstwo unionistów uwięzionych.

Wojsko uwięziło w Wallace Jack'a Wallace, podejrzanego o to, że był naczelnikiem przy rzezi w Mission, gdzie utrzymuje karczmę. Jest tu obecnie około 1000 żołnierzy, z których część przeszukuje góry za podejrzanymi ludźmi.

Pomimo to strajkierzy nie zachowują się zupełnie spokojnie. „Review" donosi, że 3 wagony z nieunionistami udają się do Wardner, gdzie ludzie ci mają rozpocząć pracować.

W Wardner poczęło wojsko aresztować przywódzców górników, należących do unii. Pułkownik Carlin wydał proklamacyę, w której żąda, aby wszyscy członkowie unii się poddali i wielu też usłuchało go. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się Tom O'Brien, prezydent „Miners Central Unii" całego okręgu Coeur d'Alene. Ten zawsze doradzał do pokoju, lecz w ostatniej chwili schwycił za karabin i nosił dynamit do kopalni. Obywatele cieszą się, że władze zajęły się całą sprawą.

Jutro rozpocznie się śledztwo pod względem krwawej potyczki w pobliżu Canyon Creek.

— Z Wallace, Idaho, donoszą 16 lipca: Zaufanie zupełnie wróciło, bo unioniści zostali uwięzieni.

Dzisiaj po południu przyprowadzono 100 unionistów i obywateli pod strażą wojskową do głównej kwatery wojskowej. Wszyscy górnicy mieli na sobie ubiory i buty gumowe.

Z Wallace, Idaho, donoszą 17 lipca: Cała zachodnia część miejscowości Wallace jest obecnie obozem. Dzisiaj przybyło 8 kompanii wojska Stanów Zjednoczonych z Fort Keogh, Montana, i zostaną rozłożone po różnych punktach w okręgach górniczych. O godzinie jedenastej poczęto szukać górników ukrytych w górach. Uwięziono 6 z nich. Wielu z uwięzionych posiada familie, które przybyły do obozu, aby pomówić z mężami i ojcami. Zezwolono na to. Uwięzionym górnikom zostanie wytoczony proces o znieważenie wyroku sądu, a niektórym nawet o morderstwo.

W Coeur d'Allene panuje spokój. Lecz wciąż aresztują górników, z których kilkaset się znajduje w szkołach, opróżnionych magazynach itd. Wojsko nie znalazło broni i amunicyi, która ma być ukrytą na sąsiednich pagórkach.

W „Fourth of July" wąwozie (canyon) znaleziono 5 zabitych i mnóstwo rannych. Wielu strajkierów ubiega do Montany, gdzie unia jest licznie zastąpiona i gdzie mogą znaleźć poparcie i przytułek. Dwóch zbiegów schwycono dzisiaj i przeciw nim i przeciw każdemu, który zostanie schwyconym, zostanie wniesiona skarga o morderstwo. Wszędzie panuje zdanie, że w okręgu górniczym powinna być stała załoga, gdyż w przyszłym roku okolica ta będzie widownią krwawych zbrodni popełnianych z zemsty.

Pożar w Akron.

W Akron, O., spłonęła w niedzielę fabryka „Western Linoleum Co". Strata $100,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Tyfus.

Pomiędzy Moskalami, którzy przybyli na parowcu Nevada z Liverpool'u znalazło się trzech chorych na tyfus. Moskali wszystkich wzięto do Hoffman Island, lecz innym imigrantom pozwolono udać się, gdziekolwiek komu się podobało.

Niezmierny wąż jeziorny.

Kap. Patrick Woods ze statku Madeline Dowing widział, jak powiada, w jeziorze Erie około 150 mil na wschód od Toledo, niezmiernego węża, około 50 stóp długiego. Głowa jego wystawała cztery stopy nad wodę, kolor był ciemnobrunatny.

Fatalne spadnięcie.

Z Denver, Colorado, donoszą 17 lipca: 17-letni syn exgubernatora Gilpin'a spadł dzisiaj w pobliżu Pine Grove, Col., z wysokości 200 i zabił się na miejscu. Towarzysz jego, Harbert C. Dean, przy usiłowaniach ocalenia go, pokaleczył się śmiertelnie.

Z Homestead, Pa.

Homestead, 13 lipca. Wszystko spokojnie. Milicya przybyła o godzinie 9tej i otoczyła fabryki Carnegiego kordonem. Publiczność przyjęła ją przyjemnie. Pagórek zwany „Seal Hill" został także zajęty przez milicyę. Strajkierzy cofnęli wszędzie swe straże, wyjąwszy na dworcu i w sąsiednich miejscowościach.

Żołnierze fraternizują z strajkierami, a wynikiem jest, że bardzo wielu jest pijanych pomimo zamknięcia saloonów.

Powiadają, że szeryf McCreary będzie aresztował Hugha O'Donnel i z jakie pół tuzina innych przewodników strajkierów.

Homestead, 14 lipca. Stan oblężenia, chociaż nie został urzędownie ogłoszony, istnieje faktycznie. Jen. Snowden, naczelnik wojska w Homestead oświadczył, że w razie potrzeby ogłosi stan oblężenia, lecz tymczasem spuszcza się na władze cywilne, że mu pomogą przy utrzymaniu porządku.

Z Philadelphii donoszą 14 lipca, że cieśle i stolarze postanowili nie pracować przy budynkach, przy których będą używane przedmioty żelazne wyrabiane w fabrykach Carnegie'go.

Z Pittsburga donoszą 14 lipca. Dzisiaj porzucili pracę robotnicy w górnych i dolnych fabrykach Carnegiego i odkręcono gaz w szmelcarniach. Porzucili pracę, ponieważ kompania nie chce mieć dalszych obrad z robotnikami w Homestead. Jest to najdziwniejszy strajk robotników przy żelazie, jakikolwiek się wydarzył, gdyż firma podpisała taryfę myta podaną przez „Amalgamated Ass." Robotnicy u „Keystone Bridge Co." nie należą do unii i nie będą strajkowali, jeżeli do tego nie zostaną przymuszeni. Prawdopodobnie zastrajkowali robotnicy w Beaver Falls."

Homestead, 15 lipca. Dzisiaj rozniosła się pogloska, że w fabryce Carnegiego znajduje się 50 robotników nie należących do unii. Dyrektorzy fabryki zaprzeczają temu, lecz faktem jest, że w jednym z piecy rozniecono ogień, co było przyczyną starcia się robotników z wojskiem. Robotnicy bowiem spostrzegłszy dym udali się w dosyć znacznej liczbie do bramy fabryki, lecz zostali bagnetami odpędzeni przez wojsko.

Przyjaźń pomiędzy wojskiem i żołnierzami ochłodziła się znacznie od czasu, gdy żołnierzom nie wolno wychodzić z obozu. W hotelu Frick'a kelnerki chciały zaboykotować żołnierzy, lecz strajk ich spełzł na niczem, gdyż miejsce ich zastąpiono innemi dziewczynami.

Dozórcy różnych wydziałów po fabrykach dostali rozkaz, aby się stawili jutro rano do pracy. Wskutek tego podał się do dymisyi Allan Hubbard, dozórca w wydziale dla płyt stalowych, który nie chciał pracować z ludźmi nie należącymi do unii. Straże wojskowe stoją tylko jeszcze przy fabryce i na dworcach.

Dotychczas nie zebrano i nie oddano broni i amunicyi zabranej Pinkertończykom, co zresztą będzie rzeczą bardzo trudną, gdyż broń ta znajduje się wzdłuż całej rzeki Monongahela. Zresztą ma się także w fabryce Carnegiego znajdować mnóstwo karabinów systemu Winchester, które mają być własnością Pinkertończyków. Jen. Snowden potajemnie się wywiadywał o uzbrojeniu strajkierów i miał się przekonać, że posiadają 2000 strzelb, których im nie można odebrać, lecz amunicyi mają bardzo mało.

— Tutejsi obywatele oświadczyli jednogłośnie, że nie życzą sobie więcej gwałtów, lecz że ich się dopuszczą, gdyby Pinkertończycy mieli powrócić. Nawet obecność nieunionistów nie zniewoli ich do naruszenia pokoju, chociaż słowami będą się starali o zniewolenie ich do opuszczenia miejscowości.

Dzisiaj rano alarmowano całą drugą brygadę, gdyż się rozniosła pogłoska, że strajkierzy uderzą nad ranem na obóz. Nie wiadomo, jak pogłoska powstała, lecz wystarczyła ona do zaalarmowania brygady, do podwojenia straży i do utrzymania przez całą noc pod bronią 10go pułku.

Carnegiowie starają się o robotników w Cincinnati, Chicago i St. Louis i mieli już zagodzić dosyć znaczną liczbę.

— Z Homestead donoszą 16 lipca: Dzisiaj rozpowszechniła się pogłoska, że strajkierzy pracują nad tunelem, którego ujście będzie pod fabrykami i przez który chcą się dostać do fabryki. Pogłoska okazała się być bezzasadną.

Toczy się wciąż jeszcze kwestya o oddanie broni odebranej Pinkertończykom. Wydział naradzający strajkierów zapewnia, że o ile możności zbierze tę broń i odda ją, skoro się dowie, komu ją ma oddać.

— Carnegiowie wydali dzisiaj następującą proklamacyę: „Po pracę w Homestead można się zgłosić piśmiennie lub osobiście do naczelnego dyrektora aż do 6tej godziny w czwartek 21 lipca 1892 r. Chcemy zatrzymać wszystkich robotników, których postępowanie było spokojnem, i którzy nie mięszali się do naszego prawa prowadzenia naszego interesu. O tych starych robotnikach naszych, którzy się nie zgłoszą do wspomnianego czasu, będziemy musieli sądzić, że nie życzą sobie już więcej wstąpić do naszej służby. Miejsca ich zajmą inni robotnicy, a ci, którzy nasamprzód się zgłoszą, będą mogli sobie wybrać miejsca, do których są zdatnymi. Jest to ostatnie uwiadomienie dla dawniejszych pracowników w fabrykach, a miejsca ich, jeżeli się nie zgłoszą, dostaną się nieunionistom."

Faktem jest, że i unioniści znajdują się w fabrykach w Homestead i coraz więcej ich przybywa.

Lovejoy, sekretarz kompanii, oświadczył, że praca w fabrykach w Homestead rozpocznie się na nowo 23 lipca w Beaver Falls i Union Hills dnia 18 lipca.

„Carnegie Steel Co." wybuduje 100 nowych domów dla robotników w Munhall Station. Domy te będą położone w ogrodzeniu, tak że robotnicy będą bezpiecznymi nawet w ich mieszkaniach. Domy będą zawierały 6 do 8 izb i każdy dom będzie stał osobno na obszernej locie.

Kompania odebrała listy od byłych robotników, w których ci narzekają, że dla 200 ludzi, którzy zarabiali od $5 do $15 3500 innych musi świętować.

Cały 16 pułk patroluje dzisiaj. Strajkierzy przypatrują się żołnierzom.

W pobliżu rzeki stoją wielkie trzypiętrowe koszary robotnicze, w których po większej części Słowacy przebywają, a oficerowie wojska mniemają, że napad na wojsko, jeżeliby jaki się miał wydarzyć, nastąpi z tego miejsca. W pobliżu tego budynku znajduje się mnóstwo domów drewnianych, w których także wiele familii mieszka. Okolica ta ma być najniebezpieczniejszą w Homestead, a wojsko ściśłą ma na nią baczność. Patrolki mają nabitą broń z zasadzonemi bagnetami, a oficerowie, jak się zdaje, spodziewają się czegoś dzisiaj, gdyż karność wojskowa jest ściśle przestrzeganą.

Z Homestead donoszą 17 lipca: Wszystko było dzisiaj spokojnem pomimo pogłoski, że strajkierzy chcą przedsięwziąść coś rozpaczliwego i żołnierze się przygotowali do walki.

Przed czwartkiem spodziewają się znacznej liczby nowych robotników. Mają to być negrzy z Alabamy i Zachodniej Virginii i 80 z Chicago. Strajkierzy powiadają, że Carnegiemu czyli raczej jego zastępcom chodzi nasamprzód o odzyskanie starych robotników; gdyby im się to nie udało, chcą nająć nowych robotników.

Powderly występuje na scenę.

Powderly wielki mistrz „Rycerzy Pracy", pisał do prezydenta Harrisona i do gubernatora Pattisona i zwrócił uwagę tych panów na fakt, że prawa Stanów Zjednoczonych i stanu Pennsylvania zostały naruszone przez napad Pinkertończyków w dniu 6 lipca.

W piśmie swem do prezydenta powiada Powderly, że uzbrojona siła pod sztandarem amerykańskim, lecz nie pod prawną władzą stanu powiatu lub miejskiego zarządu, przybyła po rzece Monongahela, rozpoczęła strzelać do obywateli w Homestead i zabiła mnóstwo osób. Powderly powiada dalej że człowiek, który sobie przywłaszczył władzę naczelnika armii Stanów Zjednoczonych, dając swym ludziom rozkaz wtargnienia do stanu Pennsylvania, dopuścił się zdrady stanu i powinien być odnośnie ukaranym, a on (Powderly) żąda aby sprawa ta została zbadaną.

W liście swym do gubernatora wskazuje na nieprawność postępowania Pinkertończyków, gdyż bez zezwolenia gubernatora wystąpili jako zbrojny oddział, i żąda, aby ich natychmiast ukarano. Zdrada, mówi, została popełnioną przez Frick'a i Pinkertona przeciw stanowi, którzy jedynie są winnymi, że uzbrojeni ludzie zostali przysłani do Homestead. Oprócz tego, dodaje Powderly, uzbrojeni przybywający z innych stanów, nie mogli być urzędnikami i dla tego nie mogli składać przysięgi jako pomocnicy szeryfa.

Arcybiskup Ireland w swej katedrze.

Z St. Paul, Minn., donoszą 17 lipca: Po nieobecności sześciomiesięcznej, powrócił arcybiskup Ireland do swej katedry. Większą część czasu przepędził w Rzymie. Miał do zgromadzonej gminy przemowę, w której się rozwodził nad żywem uczuciem papieża dla kościoła w Stanach Zjednoczonych.

W kwarantannie.

Parowiec Enchantress, który w tych dniach przybył z Santos i Pernambuco do Nowego Yorku został zatrzymany w kwarantannie. Podczas podróży z Santos do Pernambuco zachorował kapitan Hammond i skarbnik Foster na żółtą febrę. Umarli i wrzucono ich do morza. Później zachorował „steward" Wamsley i drugi i trzeci inżynier. Dwaj pierwsi umarli. Ostatniego zawieziono do szpitala w Pernambuco, poczem okręt popłynął dalej.

Zorza północna.

W Lyons, Iowa, spostrzeżono w sobotę wieczorem wspaniałą zorzę północną. Nasamprzód okazało się wielkie białe półkole na północnym horyzoncie, z całkowicie prostopadłemi promieniami sięgającemi prawie do zenitu. Kolor się zmieniał na różowy, zielony, znowu na różowy i znów na biały.

Uległi ranom.

Z Pittsburga donoszą 17 lipca: Geo. W. Ruttler, stalownik, który został ranionym dnia 6go lipca, umarł dzisiaj w homeopatycznym szpitalu. Liczył lat 46 i pozostawia familię. Edward Speer, Pinkertończyk z Chicago umarł o północy w West Pennsylwania szpitalu. Liczba więc ludzi, którzy utracili życie w walce w Homestead, wynosi obecnie 11.

Mogą palić ciała.

W Nowym Yorku odbyła się w tych dniach konferencya rabbinów. Zimowa koferencya odbędzie się w Washingtonie, a przyszłoroczna w Chicago. Rabbini uchwalili, że żydom ma być wolno palić ciała swych zmarłych jeżeli tak zechcą. Uchwalili także, że żydzi mają obchodzić 400-letnią rocznicę odkrycia Ameryki przez ustanowienie katedry żydowskiej historyi i literatury w hebrajskiem Union seminaryum w Cincinnati.

Z opactwa św. Wincent'go w Pennsylvanii.

Z Pittsburga donoszą 15 lipca: Ks. Leander Scherr, przeor Benedyktynów w Allegheny, Pa., został dzisiaj w opactwie św. Wincentego wybrany arcyopatem na miejscu ks. Andrzeja Hintenach, który ustąpił. Przeszło 100 członków zakonu brało udział w wyborach, przy których wspomniany Pater dostał niezmierną większość głosów.

P. Leander Scherr urodził się 17 stycznia 1836 w Sommersdorf pod Fryburgiem w Brysgawii. Dnia 6 stycznia 1857 złożył śluby zakonne, a 20 września 1859 otrzymał święcenia kapłańskie. Ks. Scherr jest znanym w Chicago z swej czynności przy kościele św. Józefa, gdzie podczas wielkiego pożaru był przeorem.

Straszliwa burza.

Z Cincinnati donoszą 15 lipca: O godzinie pół czwartej po południu zostało miasto nasze nawiedzone przez burzę i wicher, który dął szybkością 42 mil na godzinę. Cała burza połączona z deszczem trwała 15 minut. Strata jest niezmierną, lecz szczegółów bliższych nie ma. Z licznych domów zostały zwiane dachy blaszanne, drzewa zostały wykorzenione, płoty poobalane i setki szyb powybijane. Cała scena sztuki „Jedna noc w Pekinie", która miała być odegrana na starym „baseball" placu została uprowadzona i płot otaczający to miejsce został wywrócony. Część jego padła na wagon tramwajowy i pokaleczyła dość znacznie kilka osób. Wm. E. Ward Sr. właściciel fabry- „Architectural Iron Works" wyszedł właśnie na chodnik, gdy dach został z niej zwianym. Uderzyła go cegła w głowę. Rana ma być śmiertelną.

I znowu wicher.

Z Peoria, Illinois donoszą 13 lipca: Wczoraj wydarzyło się okropne nieszczęście na jeziorze „Peoria", gdyż się zatopił o godzinie 10¼ przed południem parowiec wycieczkowy „Frankie Folsom", na którym się po większej części znajdowali obywatele z Pekin, Illinois. Z 40 osób znajdujących się na parowcu niezawodnie utonęło z jakich 18.

(Później) Połowa mieszkańców miejscowości Pekin znajduje się w Peoria. Nie wiadomo jeszcze ile osób utraciło życie, lecz dziwną jest rzeczą, że 9 nie żyje. O szesnastu osobach nie ma żadnej wiadomości.

Pomiędzy zabitymi nie ma Polaka.

Z Peoria donoszą 15 lipca: Dzisiaj znaleziono w rzece zwłoki pani Kate Beebe. Jest to dwunasta ofiara nieszczęścia parowcowego, i jak się zdaje ostatnia. Istnieje jednakże wątpliwość, czy się nie znajduje jeszcze w rozbitym parowcu „Frankie Folsom" ciało niejakiego Metcalfa. Parowiec „City of Peoria" przyciągnął dzisiaj zatopiony parowiec do lądu. W Pekin odbył się dzisiaj pogrzeb trzech ofiar.

Minneapolis się raduje.

Z Minneapolis donoszą 15 lipca: Dzisiaj wieczorem wystrzelono 50 razy z armat nad brzegiem rzeki i to z radości, że kongres przeznaczył $50,000 dla uregulowania rzeki, wskutek czego Minneapolis znów się stanie początkowym portem rzeki Mississippi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swoich stryjów Macieja i Jerzego Szakoszius, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, parafii Pilwiszki, gub. Suw. Dwa lata temu żyli w Red Jacket, Mich. Jeżeliby kto o nich wiedział, lub oni sami, niech raczą mi donieść pod adresem:

Jan Bielski,
Du Bois, Pa.

Poszukuję sióstr mej żony Antoniny i Elżbiety Gerlycz pochodzących z gubernii Wileńskiej, miasteczka Zośkyn. Kto by o nich wiedział lub one same niech mi raczą dać znać.

Michał Czechowicz,
71 Millbury st., Worcester, Mass

Poszukuję księdza Piotra Podleskiego, jako i gospodyni jego panny Teodozyi Lemańskiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu niech raczy łaskawie donieść pod adresem:

A. Hiczeski,
4728 Jacob str., Wheeling, W. Va.

Listy polskie na poczcie.

761	Adamczyk K.	956	Narusiener P.
770	Banas J.	957	Nebreński J.
771	Borosko G.	958	Nowakowski J.
772	Barzezowna K.	959	Muziak J.
778	Bednar F.	960	Okośniewski M.
782	Banas J.	963	Pasiowiec J.
794	Bartkiewicz A.	965	Pawesiek L.
798	Brojek A.	966	Pawesicki M.
801	Brzega F.	967	Pawlik L.
810	Cejelski J.	968	Pawłoska M.
815	Chowlas F.	969	Pażyński P.
820	Cymanowski P.	974	Peytuno J.
825	Drelia Fr.	976	Phiebański D.
827	Drobnik M.	979	Pietrowski J.
828	Drozd F.	980	Plasil J.
829	Dumke A.	981	Podraza J.
830	Durik A.	982	Pokbowski J.
831	Dynacek E.	983	Polcin S.
846	Franciskowicz	985	Polewski J.
849	Frydriszek P.	988	Przygocki K.
854	Glodlewski J.	991	Puncochach J.
856	Gordon J.	993	Radamjez W.
857	Gorinoda J.	994	Rahowiak J.
858	Gorgoleński J.	996	Ranik A.
864	Guzik T.	997	Rasdik J.
865	Guzikowski K.	1001	Richliski F.
866	Gza S.	1007	Rotsznik W.
869	Janelowicz C.	1019	Rytter S.
890	Janontowski W.	1026	Schur J.
891	Jaszka J.	1032	Semsil F.
892	Jendrzynski L.	1036	Szapiro S. (2)
893	Jochim S.	1044	Sobański L.
896	Jaszkiewicz J.	1046	Stachowiak T.
897	Kamieski J.	1050	Stasik M.
900	Kapłan M.	1051	Staszkowski S.
901	Kapłan J.	1052	Stempmewski M.
905	Kuzianczyos S.	1054	Stibla A.
906	Kilianski J.	1058	Swechla J.
912	Klima J.	1059	Szawnaro K.
914	Kopinda J.	1060	Starupowicz I.
916	Korak L.	1061	Szulc W.
917	Koszelniek J.	1062	Szwojkowski F.
918	Kocka J.	1066	Tomazin F.
919	Kotowska M.	1067	Tydropski K.
920	Krepela M.	1081	Wislroski J.
922	Kuciapinski J.	1084	Witrowski J.
923	Kujana J.	1089	Zabedz J.
932	Lunia T.	1090	Zaboroski M.
933	Ludtke S.	1091	Zasa T.
939	Marciniak A.	1092	Zieliński I.
942	Mielcarek J.	1093	Zienejak I.
943	Migalski F.	1094	Zimarman M.
944	Mikuszka J.	1096	Zitka M.
949	Mościński W.	1098	Zuczak S.
952	Mocny W.	1099	Zych W.
955	Nadolski J.	1100	Zwaloms J.

CHICAGO.

— **Czytamy w sprawozdaniu** z Springfield, Illinois, że został inkorporowany „Oddział Drugi Wolnych Polskich Krakusów św. Stanisława Kostki w Chicago". Inkorporatorami są: Fr. Pawelski, Paweł Kostkiewicz, L. Tarczewski i inni.

— **Na Teodora Benowskiego** wywożącego węgle z okrętu w pobliżu składu węgli Roberta Law spadła belka i wtrąciła go do rzeki. Utonął. Mieszkał pod No. 73 przy W. Division ulicy.

— **Mularz Fr. Friend** spadł w wtorek podczas pracy przy „Chicago University" z rusztunku z wysokości 55 stóp i zabił się na miejscu. Mieszkał pod No. 85 przy Walnut ulicy.

— **Cieśla Fr. Bacon,** który pracował na miejscu wystawy światowej przy budynku stanu Illinois spadł w środę z rusztunku z wysokości 55 stóp i zabił się. Trupa odwieziono do jego mieszkania pod No. 1195 przy Albany avenue.

— **W środę wieczorem** została uwięzioną Ida von Schulz, z pod No. 360 przy E. North ave. wskutek oskarzenia, że podjęła zbrodniczą operacyę na osobie młodej Szwedki, Hildy Johnson.

— **6-letni Jan Ahiain** z pod No. 3703 przy Bloom ulicy został w czwartek pokąsany przez wściekłego psa przed mieszkaniem swych rodziców. Wypalono jego rany a pies został później zastrzelonym.

— **Belle Snell z pod** No. 231 przy Fulton ulicy została w czwartek wieczorem o godzinie 10-tej przejechana i zabita przez wagon tramwajowy przed domem pod No. 213 przy West Randolph ulicy. Nie wiadomo, czy sama się rzuciła na rejlse, lub też czy przypadkowo upadła.

— **Arcybiskup Ireland** wracając z Rzymu zatrzymał się w czwartek w Chicago. Powiadał że papież upoważnił go do urzędowego oświadczenia dyrektoryum wystawy światowej, że przyśle różne przedmioty na wystawę i okaże swą sympatyę ludowi amerykańskiemu.

— **Do apteki Lawrence'a** Bears wszedł w piątek po południu mocno na twarzy pokaleczony człowiek. Przywołano policyą, która go zawiezła do Braci Alexianów. Człowiek ten miał tyle jeszcze przytomności umysłu, iż mógł powiedzieć, że się nazywa Henry Arbenston i mieszka pod No. 445 przy Sedgwick ul., i że wyszedł do Lake View. Na rogu Clark ulicy i Webster ave. usiadł pod drzewem. Zaraz potem przybyło dwóch ludzi, którzy od niego żądali pieniędzy, a gdy stawiał opór, wydobyli rewolwery i go postrzelili, poczem uciekli zabrawszy mu $3.

Policya robiła poszukiwania, lecz przyszła do przekonania, że człowiek ów sam się poranił chcąc popełnić samobójstwo. Lekarze wątpią o jego życiu.

— **67 letni Franciszek** Kolar, który w heblarni firmy Palmer, Fuller & Co., na rogu 22 i Union ul. został w poniedziałek ugodzony przez kawał drzewa w brzuch, umarł w piątek w swem mieszkaniu pod No. 113 przy W. 15 ulicy.

— **Dwudziestu agentów** pasażerskich takich kolei, które dochodzą do Chicago miało w piątek sesyą w Victoria hotelu. Postanowili policzyć za podróż na uroczystość październikową całą cenę podróży, lecz tylko trzecią część za podróż z powrotem.

— **Paulina Górska, której** mąż przed rokiem w lejarni firmy John Featherstone's Sons utracił życie, dostanie za śmierć męża $3500 wynagrodzenia.

— **John Sinclair Mc** Corquodale dostał w sądzie okręgowym pozwoleństwo zmiany swego nazwiska na John McCorquodale Sinclair, gdyż pierwotne jego nazwisko było dla wielu za trudnem do wymawiania.

— **Na krzyżówce Chicago** i Northwestern kolei i Webber ave. zostali w piątek przejechani przez pociąg pasażerski John Kegeleain i jego 5-letni syn Walter. Ojciec został zabity a Walter tak pokaleczony, że niezawodnie także umrze.

— **Wędrującym arsenałem** był Andren Hansen. Ukradł Charles'owi Sears z pod No. 110—112 Wabash ave. 14 rewolwerów i 27 noży za co go sędzia Glennon posłał pod kaucyą $500 przed sąd kryminalny.

— **Wojciech Nihilik z** pod No. 509 S. Canal ulicy umarł w piątek w szpitalu powiatowym na poparzenia, które poniósł, gdy 12 lipca w rzezarni braci Hess wpadł do kadzi z warem.

— **W przedmieściu Lyons** zastrzelił w piątek Fred Halm bez wszelkiej przyczyny Harry'ego Alkire, gdyż sobie wyobrażał, że ten czyha na jego życie. Ludność była tak wzburzoną, iż już miała powróz gotowy, aby go powiesić. Przebiegłości marszałka udało się na czas odwieść więźnia na pociąg i następnie do więzienia powiatowego w Chicago.

— **Gdy C. T. Hudson** z pod No. 302 przy E. Erie ulicy chciał wychodzić z „Grand Opera House", tuż naprzeciw ratusza i poprawiał przed zwierciadłem krawatkę, niejakiś Frank Smith wyrwał mu z tejże szpilkę dyamentową wartą $125, i począł uciekać. Złodzieja schwycono.

— **Robotnik Andrew** Sweney, mieszkający na rogu 15-tej i Margaret ul. został w sobotę na Loomis ul. przejechany i zabity przez pociąg Northern Pacific kolei.

— **Krawiec Andrew Anderson,** który nie tak dawno temu zastrzelił żonę i następnie sobie chciał odebrać życie został w sobotę skazany na 25 lat więzienia.

— **Stowarzyszenia telegraficzne** dla jakiegoś prądu elektrycznego, który miał być spowodowanym przez zorzę północną, nie mogły w sobotę od godziny 10 przed południem aż do 3-ciej po południu przesełać depeszy na dalsze odległości, jak n. p. do Pittsburga, Nowego Yorku, Omaha, St. Louis, podczas na krótszych odległościach w obrębie 200 mil od miasta nie było najmniejszej przeszkody.

— **William E. Purdy,** który w swym czasie został skazany na śmierć za zamordowanie Samuela Reininger, jest wolnym człowiekiem. Najwyższy trybunał zezwolił na nowy proces, a ostatecznie prokurator stanu nie mógł odnaleźć dawniejszych świadków i zezwolił na jego uwolnienie. Purdy, pochodzi z Mansfield, Ohio.

— **Hermana Rosenthal,** konduktora przy tramwaju na 12 ulicy nawiedziło w sobotę po południu, gdy odpoczywał w swem mieszkaniu pod No. 1126 przy W. 12 ulicy, dwóch złodziei. Gdy im chciał przeszkodzić w obrabowaniu mieszkania, został poczęstowany kulą z rewolwera, która go ugodziła w prawe ramię. Echo wystrzału sprowadziło kilku ludzi, co widząc złodzieje ulotnili się. Rosenthal pomimo rany puścił się w pogoń za nimi; jeden z uciekinierów odwrócił się i strzelił ponownie. Kula chybiła celu. Po dłuższej gonitwie zdołał policyant schwycić strzelca. Więzień powiada, że się nazywa M. E. Davis.

— **W niedzielę, 17-go** lipca, odbył się w Aurora Turner Hali na Huron ulicy przy rogu Milwaukee ave. obchód 100-letniej rocznicy bitwy pod Dubienką urządzony przez Towarzystwa narodowe włącznie leśników należących do dworu św. Stanisława Kostki No. 69. Obchód był wspaniałym. Na pomnik Kościuszki zebrano $56.49. Przewodniczył obchodowi znany sędzia La Buy, sekretarzami byli p. Drzemała (dla sprawozdania angielskiego) i ob. W. Karłowski (dla sprawozdania polskiego). Mówcami byli exburmistrz p. Carter Harrison i sędzia S. Tuthill w języku angielskim, a panowie H. Nagiel i dr. Kazimierz Midowicz po polsku. Szczegóły o obchodzie podamy w przyszłym numerze.

— **Aleksander Sherman,** brat znanego obywatela A. Sherman, starzec liczący lat 72, został w niedzielę rano napadnięty w własnem swem mieszkaniu pod No. 486 przy Hastings ulicy przez trzech łotrów, którzy nie znajdując zdobyczy, potłukli go, złamali prawą jego nogę i wywichnęli lewą w kolanie. Policya śledzi za nimi.

— **Na rogu North i Holt** ave. chciał w niedzielę policyant Chas. Parker zatrzymać rozbieganego konia, którego wprawdzie zatrzymał, gdy się wóz wywrócił i woźnica Frank Tross z niego wypadł, lecz został przez dłuższą przestrzeń wleczony po North ave., wskutek czego tak się pokaleczył, że z jakie dwa tygodnie nie będzie mógł pełnić służby.

— **Przed drzwiami jej** mieszkania pod No. 264 przy Ohio ulicy, padła w niedzielę wieczorem pani Mattie Horton i — nieżyła. Udar serca był przyczyną jej śmierci.

— **Władze miejskie starają** się o to, aby śmiecie i inne odchody były spalone, gdyż się przekonały; że składanie ich w pewnych miejscowościach jest przyczyną wielu chorób i przypadków śmierci.

— **Jan Brunty, Jan** Sterich i And. Kutzler, młodzi ludzie mieszkający w pobliżu 55-tej ulicy i Ashland ave. zostali w poniedziałek za kradzież odesłani do sądu kryminalnego pod kaucyą $500 każdy. W niedzielę napadli kilku młodych ludzi na Garfield bulewarze w pobliżu Ashland ave. i odebrali im pieniądze i przedmioty wartościowe.

— **Rada miejska przeznaczyła** w poniedziałek $70,000 na wybudowanie czterech piecy do palenia śmieci i odpadów.

— **Wakacye rady miejskiej** rozpoczną się 25 lipca i będą trwały aż do 12 września.

— **Alderman Redick** wniósł w poniedziałek, że tak zwane „szopy" krawieckie mają podpadać prawom odnoszącym się do fabryk. „Szop" taki ma być utrzymywanym w czystości i każdy przedmiot odzieży w nim fabrykowany ma podlegać inspekcyi urzędników zdrowia, aby zaspokoić publiczność, że przez takowy nie może się szerzyć robactwo, ani też zaraźliwe choroby. Każdy właściciel takiej rękodzielni krawieckiej ma 14 dni po przyjęciu tej uchwały podać dokładny opis swej rękodzielni, liczbę robotników i t. d. i postarać się o „license". Władza zdrowia może własnowolnie postąpić, gdyby w takim szapie nie była czystość utrzymaną. Przekroczenie prawa pociąga za sobą $10 do $50 kary.

— **Sąd koronerski uznał** w poniedziałek że negier Leonard Biles znany w okolicy Union Parku pod nazwą „Crazy Leonard" utracił przypadkowo życie, chociaż człowiek ten jest zdrowym i pracuje. Cała pomyłka zaszła przez to, że pod No. 559 State ul. umarł negier podobny do Lernarda i niektóre osoby znające go oświadczyły, że on to jest osobiście.

— **Jacob Ewald z pod** No. 4852 State ul. przybywszy do domu z wesela spotkał żonę szamocącą się z nieznanym człowiekiem i wołającą o pomoc. Schwycił go za kołnierz i zrzucił ze schodów. Nieznajomy się zabił. Ewald i jego żona oddali się natychmiast w ręce władz.

— **Albert Westenberg,** robotnik mieszkający na rogu Locust i Market ulicy miał przy nowym budynku pod No. 550 Dearborn ave. zaprowadzić przy jednem z górnych piętr rusztunek, lecz utracił równowagę i spadł z wysokości 30 stóp na głowę, którą rozbił; umarł na miejscu.

Do PP. Towarzyszów sztuki drukarskiej.

Od dawna już uczuwać się nam daje brak organizacyi drukarzy polskich, któraby była pewną spójnią choćby tylko w życiu towarzyskiem.

Niektórzy członkowie naszego fachu projektowali założenie unii na wzór amerykańskich, angielskich lub niemieckich, lecz w praktyce okazało się to niemożliwem przy naszych stosunkach. — Czując jednak potrzebę jakiegoś łącznika pomiędzy kolegami naszego zawodu, postanowiliśmy zaprosić wszystkich panów kolegów na zebranie, celem porozumienia się, czy nie wpłynęłoby korzystnie na nasze stosunki tak moralne, jak i materyalne, założenie choćby towarzystwa bratniej pomocy, na wzór licznych towarzystw polskich. Wiele rzemiosł posiada już oddawna podobne stowarzyszenia i wszyscy uznają je jako nadzwyczaj dodatnie czynniki. Tylko drukarze jakoś dotąd nie próbowali się zsolidaryzować ze sobą. Prawda, że dotąd było nas bardzo mało, abyśmy mogli podobne stowarzyszenie zakładać; dzisiaj jednak w obec zwiększającej się liczby polskich drukarzy nieomal każdego dnia — pozostać nam w dotychczasowych warunkach — byłoby cofaniem się w stecz.

Jeżeli na początku, obok pomocy w razie choroby, będziemy utrzymywać informacyjne bióro pracy, to i tem oddamy usługi tak kolegom, jak też i panom właścicielom drukarń. Nie stawiamy zresztą w niniejszej odezwie żadnych warunków, tylko propozycye, które na ogólnem posiedzeniu będą mogły być przedyskutowane. —

Nie chcąc, aby nasze posiedzenie utartym tu zwyczajem odbywało się w jakim salonie, uzyskaliśmy pozwolenie zajęcia na ten cel wolnego teraz lokalu w domu Spółki Nakł. Wyd. Pol., pod No 141—143 W. Division str.

Zatem wszystkich tych panów drukarzy, którzy czują potrzebę naszej organizacyi, zapraszamy na posiedzenie w niedzielę, d. 24 bm., o godz. 2½ po południu, do domu wyżej wskazanego.

J. I. Migdalski.
Leon Szopiński.
W. Górecki.
S. Złoczewski.

Ostatnie Wiadomości.

Sidney, 18 lipca. Donoszą, że na wyspie Sangir, należącej do Filipinów, która została zniszczoną przez wybuchy wulkaniczne, przebywało 12 tysięcy krajowców, którzy wszyscy utracili życie.

Berlin, 18 lipca. Dwa tysiące socyalistów wracało wczoraj z wycieczki, gdy zostali zatrzymani przez policyą, która, jak się zdaje, rozmyślnie ich poczęła drażnić. Powstała bójka i policyanci, którzy byliby doznali porażki, ponieważ socyaliści byli liczniejszymi, użyli broni białej. Lecz i to nie byłoby im pomogło, gdyby nie byli otrzymali pomocy. Wielu zostało ranionych. Niektórych z socyalistów uwięziono.

Paryż, 18 lipca. Baron Alfred Vialar, komisarz rządu francuzkiego dla wystawy światowej, który powrócił z Chicago, jest zadowolonym z wszystkiego, co tylko widział i powiada, że Europejczycy mogą się wielu rzeczy nauczyć od Amerykanów.

Rzym, 18 lipca. Wulkan Aetna wyrzuca wielkie odłamy skał. Część wsi Venetara została spustoszoną przez lawę i sąsiednie lasy kasztanowe ucierpiały znacznie.

Bruksella, 18 lipca. W Leodyum rozpoczął się dzisiaj proces anarchistów, którzy w maju zostali uwięzieni za eksplozye dynamitowe.

Berlin, 18 lipca. Prywatne wiadomości z Rosyi donoszą, że nędza w okręgach głodowych i okolicach nawiedzonych przez cholerę, jest o wiele większą, niż rosyjskie gazety podają lub im wolno podać. Nie podobieństwem jest dostarczać tyle materyałów desinfekcyjnych, ile rząd rosyjski zamawia.

Petersburg, 18 lipca. Z powodu obawy ponownych rozruchów w Astrachanie i Saratowie ma być urządzona tymczasowa dyktatura, podobna do tej, którą zaprowadzono podczas zarazy panującej po wojnie rosyjsko-tureckiej.

Londyn, 18 lipca. Rosyjski minister wojny przesłał komendantom rosyjskich załóg rozkaz, że w przypadku rozruchów, jakie się wydarzyły w Astrachanie, wojsko ma wkroczyć i strzelać do buntowników.

Londyn, 18 lipca. Donoszą, że kilka dni temu toczyła się krwawa potyczka pomiędzy zwolennikami naczelników arabskich Malmoa i Monator, należących do [illegible] Kabylów w Marokko. Walka, w której nawet kobiety brały udział, była zaciętą. Około trzysta osób zostało zabitych. Przyjaciele Malmoi zostali pobici i ubiegli przez granicę do hiszpańsko-afrykańskiego terytoryum. Wojsko hiszpańskie przepędziło zbiegów napowrót przez granicę do Marocco. Zbiegowie rozproszyli się w wszystkich kierunkach, lecz zwycięzcy ścigali ich.

Berlin, 18 lipca. Agnieszka Walnitz, anarchistyczna agitatorka, która niedawno temu została za obrazę majestatu skazana na 10 miesięcy więzienia, nie chce od 6 dni przyjąć pokarmu i chce umrzeć z głodu. Władze dla tego rozporządziły, aby ją żywiono przymusowo. Dwóch dozórców więziennych trzyma ją i otwiera jej usta, podczas gdy za pomocą rurki bywa jej podawany pokarm.

Paryż, 18 lipca. O dziesięciu przypadkach śmierci na cholerę donoszą z Auberville i o jednym ze Stour. Dwie te miejscowości są o pięć mil od Paryża oddalone.

Petersburg, 18 lipca. Urzędowe sprawozdanie opiewa, że w dniu 15 lipca wydarzyły się następujące wypadki śmierci na cholerę: Astrachan 225, Saratow 43, Tsaviczyn 54, Samara 20, Kasan 3. W dniu 16go lipca: Astrachan 218, Saratow 62, Samara 32, Kasan 3.

Odessa, 18 lipca. Febra nerwowa i cholera srożą się w południowej Rosyi i śmiertelność jest bardzo wielką.

Homestead, Pa., 18 lipca. Wszystko spokojnie. Zdaje się, że Carnegie sprowadzi robotników z Anglii. Strajkierzy czują coraz więcej nienawiści dla wojska. Znaczna amunicya dla wojska znajduje się w arsenale w Frankfurcie, jako i w szkole, w której jen. Snowden założył główną kwaterę. Jest tam 25 tysięcy ostrych nabojów, a spodziewają się jeszcze 50 tysięcy. Czwarty pułk został dzisiaj z drugiej strony rzeki przeniesiony do Homestead, gdzie się teraz znajduje 4160 ludzi.

— W Homestead znajduje się mnóstwo tajnych policyantów Carnegiego. Wskutek strajku w Homestead musiało 600 ludzi zaniechać pracę w Rankin Station dla braku materyału. I innym fabrykom grozi ten los.

Pittsburg, 18 lipca. Położenie w „Upper and Lower Mills" jest tem samem. Nikt z tych, którzy w przeszłym tygodniu zastrajkowali, nie wrócił jeszcze do pracy.

New Brunswick, 18 lipca. Słowacy pracujący przy kolei w Woodbridge zbuntowali się, ponieważ, jak powiadają, kontraktorzy nie zapłacili im myta. Ci zaprzeczają temu. Istnieje obawa, że krew zostanie wylaną. Szeryf Ackler posłał 60 pomocników do Woodbridge.

Homestead, 18 lipca. Siedmiu naczelników strajkierów zostało oskarzonych o morderstwo. Wszyscy się stawili dobrowolnie oprócz O'Donnell'a, który wyjechał w tajnej misyi i Johna McLuckie, który już poprzednio w Pittsburgu się stawił władzom.

Skarga opiewa, że zamordowali Connors'a, Pinkertończyka z Nowego Yorku i robotnika Silasa Wayne. Pierwszemu rozerwała głowę bomba dynamitowa, a drugiemu urwała głowę kula armatnia, gdy stał obok swego brata w podwórzu stalowni.

— Z drugiej strony strajkierzy chcą zaskarzyć manażera Fricke, sekretarza Lovejoy i dyrektora Potter. Zanosi się na wielką prawną walkę w Homestead.

Rockford, Ill., 18 lipca. Pani K. A. Hathaway i panna M. R. Parker wygrały właśnie progres, wskutek czego dostaną 4400 akrów roli w pobliżu Gatesville, Texas.

Valparaiso, Ind., 18 lipca. Tysiące żab nawiedziły tutejszą okolicę na południe i wschód rzeki Kankakee i niszczą ziemiopłody. Okazały się wkrótce po gwałtownej ulewie.

Frankfort, Ky., 18 lipca. Młody Ben Calmer podczas sporu z 50letnim swym bratem Samuelem schwycił za krzesło i uderzył go. Zabił go na miejscu.

Deadwood, S. D., 18 lipca. W Sturgis 12 mil ztąd, farmer George Woods nieprzyjaznem okiem patrzał na to, że młody George Goodsteed zalecał się jego 15letniej córce. Wczoraj spotkał go, wydobył rewolwer i strzelił dwa razy do niego. Goodsteed padł, lecz szybko powstał i strzelił także dwa razy. Woods umarł natychmiast prawie, Goodsteed za godzinę.

Fall River, Mass., 18 lipca. Podczas szermierki dr. C. C. Tery i profesora Castilley w gimnazyum Y. M. C. A. gałka z floreta tego ostatniego spadła, koniec przebił maskę doktora i oko. Umarł w godzinę potem.

St. Catharines, Ont., 18 lipca. Na tak zwanej Black Ridge krzyżówce na Grand Trunk kolei w pobliżu Meritton zderzyły się dzisiaj dwa pociągi pasażerskie. Parowozy i prawie wszystkie wagony się potrzaskały, trzech ludzi zostało zabitych, trzech niebezpiecznie a 14 mniej niebezpiecznie ranionych. Oprócz tego nie wiedziano, co się z czterem ludziom stało. Prawdopodobnie znajdują się pod szczątkami pociągów.

Worcester, Mass., 18 lipca. New York, New Haven i Hartfoard kolej będzie odtąd używała elektryczności zamiast pary. Jest to pierwsza większa kolej, która będzie używała elektryczności.

Cleveland, O. 18 lipca. Dzisiaj po południu wybuchł pożar w stock-yardach położonych przy Clark i Gordon ave., tj. przy torze tak zwanych „Big Four" kolei. Straż ogniowa nie mogła pomódz. Spalił się główny budynek tj. szopa 1000 stóp długa, a z nią 200 świń, a oprócz tego 300 ton siana i kilka ładunków wagonowych kukurydzy. Strata ogólna wynosi przeszło $15,000.

Washington, D. C., 19 lipca. Wczoraj izba posłów odrzuciła wniosek, aby przyznano $5,000.000 dla wystawy światowej. (Chicago więc musi się postarać o tę sumę, lub ograniczyć wystawę.)

Izba posłów uchwaliła, że wystawa światowa ma być zamkniętą w niedzielę, lecz odrzuciła prohibicyjny dodatek Atkinsona (nie sprzedawania weale trunków upojających podczas wystawy).

Long Branch, N. J., 20 lipca. Wczoraj rano zniszczył pożar Atlantic Hotel. 300 gości ocaliło się, lecz tylko w szatach nocnych.

Peszt, 20 lipca. W Bebar w Węgrzech zażądało wczoraj 180 robotników przy żniwach większą płacę. Gdy im odmówiono, powstały rozruchy. Właściciel przywołał żandarmeryą, która na dany znak dała ognia. 12 mężczyzn i niewiast zostało zabitych i bardzo wielu ranionych.

Humor i prawda.

— W restauracyi. Anglik: Kelner! Ja tej zupy jeść nie mogę!

Kelner: Dobrze, proszę pana, zaraz odmienię.

Zabiera zupę i przynosi inną. — Po chwili.

Anglik: Kelner! Ja tej zupy jeść nie mogę!

Zjawia się gospodarz rozgniewany:

Co Pan sobie upatrzyłeś do tej zupy? Dla czego jej nie możesz jeść?

Anglik: Nie mogę, bo nie mam łyżki.

— Oszczędna żona. Nie zapomnij mężu, zaprosić na nasz wystawny obiad pana Antoniego, jest on tak brzydki, że sam jego widok odbierze gościom apetyt.

Oryginalna odezwa do gości.

W Zagrzebiu w hotelu „Pod dobrym cesarzem" w każdym z oddzielnych numerów wisi tablica, na którą wprowadzający gości szwajcar hotelu z wielką powagą wskazuje i prosi imieniem właściciela o zapamiętanie treści. Napis na tablicy tej brzmi jak następuje:

„Ponieważ jestem twym opiekunem w Zagrzebiu, a staram się, byś mi czasem z głodu nie umarł i miał dach nad głową

Nie będziesz znał innego zwierzchnika nad gospodarza tego hotelu.

Nie będziesz szeptał niepotrzebnych słów w ucho służby.

Wracaj do domu przed północą, abyś nie budził porządniejszych od ciebie, którzy o tej porze już wczasu używają.

Płać co tydzień rachunki hotelowe. Będzie to najlepszy dowód miłości dla gospodarza i szacunku ciebie.

Wyjeżdżając, nie zabieraj czasem przez omyłkę hotelowej pościeli, bielizny i innych rzeczy, będących własnością gospodarza.

Nie waż się kiedykolwiek bądź sprzeniewierzyć gospodarzowi, zajeżdżając przy następnej bytności w Zagrzebiu gdzie indziej.

Dla właściciela i służby bądź grzecznym, w czasie twego tutaj pobytu zapomnij o rzucaniu butami i próbowaniu giętkości lasek na grzbietach służby.

Po wyjeździe ani waż się rozpowiadać przed kim, żeś został tutaj obdarty, przeciwnie opowiadaj przed każdym, że najmilszem, najpiękniejszem miastem na świecie jest Zagrzeb, hotel zaś „Pod dobrym cesarzem" rajem podróżnych.

Niechaj ci nigdy przez myśl nawet nie przejdzie przenieść się na mieszkanie do którego z mych licznych konkurentów.

Ani też co jeszcze gorzej, nie noś się z zamiarem założenia w Zagrzebiu nowego hotelu.

Spodnie.

Gdy do pewnego filantropa wszedł żebrak po jałmużnę w oberwanych majtkach, ten oddając mu swoje rzekł:

— Masz oto niezłe spodnie; bo to wstyd chodzić w takich podartych.

— Stokroć dziękuję, za ten dar; ale mam jeszcze jedną prośbę.

— A to jaką — zapyta trochę rozgniewany.

— Pozwól mi pan sprzedać te spodnie, bo inaczej straciłbym zupełnie praktykę w swoim zawodzie.

80 letnia niewiasta zabita.

Z Veedersburg, Ind., donoszą 16 lipca: Pociąg na Chicago i Indiana kolei węglowej, pędzący w kierunku północnym, przejechał dzisiaj powóz w pobliżu Rob Roy. Pani Samuel Brier, licząca lat 80, została na miejscu zabitą. Lizzie Brown, która jej towarzyszyła, została niebezpiecznie ranioną. Złamała nogę, z której całe prawie ciało zostało zdartem.

Strajk w Pittsburgu.

Z Pittsburgu, Pa., donoszą 17 lipca: Położenie w Lawrence okręgu, gdzie są tak zwane „Upper and Lower Union Mills" staje się coraz groźniejszem. Podczas całego dnia i podczas nocy były sąsiednie hale przepełnione robotnikami, którzy debatowali nad położeniem i nad prawdopodobnym wynikiem strajku. Maszyniści, którzy zastrajkowali w piątek, usiłowali namówić i innych robotników do strajku. Choćby ci tego nie uczynili, to muszą w piątek porzucić pracę, gdyż nie ma materyału.

O pożarze miasta St. John.

Kapitan parowca Miranda, który w tych dniach przybył do Nowego Yorku, powiada, że dym powstały przez pożar miasta St Johns był tak gęstym i pędzonym przez tak silny północno-zachodni wiatr, że 120 mil od St. Johns trzeba było pozamykać jakiekolwiek otwory okrętowe i że 60 mil od St. Johns dała się uczuć gorączka pochodząca od pożaru. Miranda przybyła do Nowego Yorku po dary dla spaleńców w St. Johns, które przewozi bezpłatnie.

„Boodlerzy" w Toledo, O.

Siedmiu aldermanów toledoskich zostało oskarżonych przez specyalną „grand jury" o przekupstwo i stawionych pod kaucyą w wysokości $1000 każdy. Dwóch innych szuka policya. Należeli do „koła" (ring) i chcieli dostać po $500 każdy od „Pluto Oil Company" za przeprowadzenie miejskiej uchwały pozwalającej powyższej kompanii kłaść rury po pewnych ulicach. Do „koła" należało właściwie jedenastu członków, którzy chcieli także „puścić krwi" „Paragon Oil kompanii" i „Asphalt Paving kompanii" i to za drobnostkę wynoszącą $11.000. Nazwiska oskarzonych są: B. O. Manchester, George Donner, John Daily, Frank C. Tanner, R. P. Swaine, Chas. Neuendorf i Wm. J. Hull.

Młodzi zbrodniarze.

Kapitan Paweł Freund donosi nam z Columbia, Texas, następującą wiadomość.

Przy ujściu Brazos rzeki, kilka mil od Quintana, leży nowe miasto Velasco. Z wszystkich części Stanów Zjednoczonych przybywają ludzie do nowego tego miasta, a w marcu, 1892, przejeżdżał przez Columbia wóz z pięciu ludźmi, których celem było także Velasco. Po drodze musieli przebywać rzekę Bernard, nad którą ludzie się często zatrzymują, aby odpocząć lub łowić ryby. Toż samo uczynili nasi podróżnicy, jak się później okazało. Negier znalazł pewnego dnia odosobnione miejsce nad rzeką Bernard, a w błocie obcięte członki ciał ludzkich; po zakomunikowaniu tej sprawy władzom poczęto robić ściślejsze poszukiwania i urzędnicy odkryli części trzech ciał; nogi, ręce, i głowy były odcięte a ciała prawie nagie, a przy nich nie było żadnych przedmiotów wartościowych.

Niektórzy ludzie przypominali sobie, że usłyszeli odgłos wystrzału; urzędnicy usiłowali dowieść tożsamości zamordowanych osób i odkryć zbrodniarzy, lecz daremnie. Sensacya była niezmierną i doszła do najwyższego stopnia, gdy odkryto, że mordercy zastrzelili nasamprzód swe ofiary, i usiłowali takowe spalić, i nareszcie rzucili części ciała do wody po pokrajaniu ich w kawałki. Przy ciałach władze znalazły także na pół spalone ubiory, pościel i części woza, lecz po koniach nie było śladu. Niezawodnie zabrali mordercy takowe.

W kilka dni później szeryf z Luling uwięził dwóch ludzi, którzy ukradli indyka. Obydwaj chcieli stawić kaucyę, lecz w Luling wiedziano, że są ubogimi ludźmi a szeryf dziwił się, zkądby mogli mieć pieniądze. Po ściślejszem badaniu przekonano się, że posiadają dwa konie, i tu powzięto pierwsze podejrzenie, że ludzie ci są sprawcami morderstwa nad rzeką Bernard. Oskarzono ich o morderstwo i umieszczono w więzieniu w Bragoria; byli to ludzie bardzo młodzi jeszcze. Frank Holland, najstarszy, liczy około lat 19, a młodszy Jerome Baker jest tylko 16 lat stary. Obydwóch osądzono w tym tygodniu; Baker, który pierwszy się przyznał do winy, mógł tylko na dożywotne więzienie być skazanym, podczas gdy Holland, który także dokładnie całą zbrodnię opisał, został skazany na śmierć.

Cały plan morderstwa ułożył młody Baker; Holland, zastrzelił ofiary, obydwaj pocięli ciała w kawałki, obrabowali ofiary, palili je i wrzucili do wody. Oto krótki opis zbrodni chłopców prawie, fakt który szczęśliwym przypadkiem nie ma równych sobie.

Walcownia zamknięta.

Z Superior, Wis., donoszą 17 lipca. Wczoraj popołudniu zamknięto walcownię w West Superior. Robotnicy podejrzani, że stoją w łączności z „Amalgamated Association", zostali piśmiennie o ich dymisyi uwiadomieni. Manażer Wattes nie chce wydać swych planów, wyjąwszy tego, że w żaden sposób nie uzna powyższego stowarzyszenia. Sprawa ta tyczy się 200 robotników, którzy nie mieli najmniejszej idei, że taki cios na nich spadnie.

Indyanie w Arizona.

Z Santa Fé, N. M., donoszą, że Navajosy psocą się niezmiernie farmerom w pobliżu Mannalito. Daje się tam czuć podczas posuchy brak wody. Osadnicy mieszkają nad źródłami a Indyanie pasą tam tysiące owiec, chociaż miejscowość ta jest o 100 mil oddalona od rezerwacyi indyańskiej. Można się obawiać rozruchów, jeżeli władze nie będą utrzymywały Navajosów w porządku.

Pozostają przy swych zasadach.

Z Philadelphii donoszą 16 lipca: Setki robotników w fabrykach żelaza i stali w Kensington, którzy kilka tygodni temu zastrajkowali, postanowili nie powrócić do pracy, nim strajk w fabrykach Carnegiego nie zostanie ukończonym. Wyznawają, że nie biorą udziału w kwestyach spornych w Homestead i Pittsburgu, że jednakowoż dla zasady nie powrócą aż do tego czasu do pracy.

Środek na epilepsyą.

Niezwykła a pocieszająca wiadomość rozeszła się po Wiedniu. Uczeni tamtejsi mieli wynaleść środek leczenia epilepsyi sposobem chirurgicznym. Profesorowie Benedikt i Mosetig w cichości ducha pracowali nad zwalczeniem tej strasznej choroby i oto do jakich doszli wyników. W szpitalu mieli oni 15 letniego pacyenta, który od dziecka cierpiał na wielką chorobę, ulegając napadom jej dwa lub trzy razy dziennie. Otóż spostrzegli profesorowie, że napady rozpoczynały się zawsze od jednego z członków ciała — od prawej ręki. Po namyśle postanowili wyciąć w mózgu ośrodek, kierujący ruchami tejże ręki. Operacya powiodła się znakomicie. Chory od dawna nie doznaje już nowych napadów.

Nędza w Rosyi.

Z rozmaitych okolic carstwa rosyjskiego nadchodzą nader smutne wiadomości o położeniu ludu wiejskiego. Z gub. woroneżskiej donoszą, że w niektórych powiatach położenie ludu gorszem jest, niż w zimie, i dotychczas wsparcia nieodzowne być muszą i nadal. W pow. skiermańskim w Besarabii stracono już wszelką nadzieję na zbiory tegoroczne. Wygłodzoną ludność czekają bardzo ciężkie czasy, zwłaszcza że hodowla owiec upadła, a bydło wskutek braku paszy ginie. Uczciwsza prasa rosyjska jednomyślnie ostrzega przed iluzyą, jakoby ciężkie czasy już minęły.

Fulminit.

Ludzie szukają ciągle nowych środków zniszczenia, jak gdyby nam mało było dynamitów, melinitów, roburytów itd. i jak gdyby Ravachol nie przekonał, że nawet jednym z nich można sprawić niezliczone szkody. W Francyi wynaleziono jeszcze jedną materyą wybuchową „fulminit", z którym dokonane próby w Fontainebleau wykazały rezultaty straszliwsze od skutków wywoływanych przez dynamit. Pociecha, w tem jedynie, że fulminit nie kruszy przedmiotów i ludzi w pył, ale tylko na kawałki. Dobre i to chociaż!

Maski.

Wynalazek maski powszechnie przypisują Poppei, żonie Nerona, która jednak używała jej nie dla ukrycia twarzy, lecz dla zachowania świeżości cery. W XVI stuleciu maski weszły w modę w Włoszech i zjawiły się w Francyi. Następnie zamieniono je na woalki najrozmaitszej formy i noszące różne nazwy. Służyły one nie tylko dla zasłony twarzy, lecz i zaostrzenia ciekawości mężczyzn. Dopiero w końcu XVI wieku ukazała się pierwsza maska z czarnego aksamitu z podszewką jedwabną, ukrywającą całą twarz. Podczas wielkiej rewolucyi fracuzkiej używania masek zabraniano, jako ubliżających godności ludzkiej.

— Byle była praktyka. Matka: Jasiu! czy był doktor?

Jaś: Był, proszę mamy, wziął mnie za puls, obejrzał język, zostawił receptę i powiedział, że przyjdzie jutro!

Matka: Przecież ja go prosiłam nie dla ciebie, tylko do Zosi.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Lipca, 1892

Żywe świnie	5.40—5.97½
Owce	2.75—6.10
Cybula, miech	1.25
Fasola	1.70
Indyki, funt	9—10
Kaczki	9
Kury	6—16
Cytryny, pudło	4.00—6.00
Ser,	7—15
Kapusta, (crate)	2.00—2.25
Miód, funt	6—1½
Kartofle, beczka	2.00—2. 0
Łój	3½—4¼
Masło	5—20½
Groch, buszel	1.50—1.55
Sałata (tub)	75—1.00
Bydło, 100 funtów	1.00—4.85
Jaja	13
Pomarańcze	3.25—5.00
Ćwikła, młoda (12)	25—30
Ogórki, tuzin	15—20
Kukurydza	42½—50½
Jęczmień	30—50
Siano	9.00—12.00
Owies	30½—34½
Pszenica	50—80
Kalafiory, pudło	1.00—1.50
Len	1.03
Pieplant	20—25
Spirytus	1.15
Pomidory, crate	1.00—1.25
Groch biały (stręki)	2.00—2.25
Poziomki (pudło)	1.00—1.50
Szparagi "	1.50
Wiśnie, pudło	2.00—2.25
Aprykozy	1.75—2.00
Agrest	1.25—1.50
Peklowina	12.00
Smalec	7.20
Brzoskwinie (crate)	2.00—2.50
Żyto	52
Maliny	1.25—1.50
Śliwki	3.00—3.50
Figi, pudło	2.30
Jeżyny "	1.00—2.50
Melony, tuzin	2.00—3.50
Koniczyna	1 25
Kawa	15—33
Herbata	18—75
Cukier	3¾—5⅝
Świętojanki, pudło	1.50—1.75
Syrop	14—28
Malas	15—35
Groch młody	3.00—3.25
Jabłka	2.50—3.50
Gruszki, pudło	3.75—4.00